

JANUSZ TADEUSZ NOWAK

ROZMOWA ZE ZDZISŁAWEM RUSZELEM

Zdzisław Ruszel urodził się 20 lipca 1930 r. w Krakowie. Po ukończeniu szkoły podstawowej w 1944 r. rozpoczął naukę w średniej Szkole Zawodowej, praktykując równocześnie (od 15 maja 1945 r.) w prywatnym zakładzie samochodowym. Szkołę Zawodową ukończył w 1948 r., zdobywając uprawnienia czeladnika w zawodzie ślusarstwa samochodowego. We wspomnianym zakładzie, przekształconym następnie w Spółdzielnię-Okręgowe Warsztaty Samochodowe, przepracował nieprzerwanie przez 45 lat, aż do przejścia na emeryturę 31 sierpnia 1990 r. W 1964 r. uzyskał dyplom mistrzowski mechaniki pojazdowej. Przez wiele lat, jako brygadzysta, był nauczycielem zawodu, przekazując zdobytą wiedzę młodzieży.

W 1977 r. Zdzisław Ruszel był jednym z pięciu członków-założycieli Krakowskiego Klubu Kolekcjonerów, działając w Zarządzie Klubu od jego powstania, do chwili obecnej. Za swoją pracę, na polu kolekcjonerskim, otrzymał następujące odznaki: „Zasłużony Działacz Kultury”, „Opiekun Miejsc Pamięci Narodowej”, „Złota Odznaka Za Pracę Społeczną dla

Miasta Krakowa”. Krakowski Klub Kolekcjonerów uhonorował Z. Ruszela odznaką X-lecia Klubu. W ramach akcji organizowanej przez Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa zdobył odznakę Przyjaciela Krakowa z pawim piórem.

Z. Ruszel jest kolekcjonerem wszechstronnym. Jego zbiory to głównie różnorodne pamiątki związane z naszą historią. Dominują kolekcje orłów wojskowych i pocztówek. Posiada również pamiątki związane z Tadeuszem Kościuszką, Adamem Mickiewiczem, Józefem Piłsudskim. Ciekawostkami w jego zbiorach są kolekcje: figurek słoni, poroża jeleni, egzotycznych muszli.

Janusz Tadeusz Nowak: Zaczniemy naszą rozmowę od pytania o początki Pańskich zainteresowań kolekcjonerskich.

Zdzisław Ruszel: Mogę podać konkretną datę: 1956 r. Wtedy to wpadła przypadkowo w moje ręce przedwojenna pocztówka z widokiem Krakowa. Po niej zacząłem nabywać następne. One pobudziły moje zainteresowania historyczne



1. Zdzisław Ruszel u siebie w mieszkaniu prezentuje orły, oznaki i odznaki Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

z lat szkolnych. Ale daleko ważniejszą rzeczą było to, iż zobaczyłem w nich coś, co nazywa się dokumentem historii. Przedstawiają w wielu przypadkach taki Kraków, jakiego już nie ma.

JTN: Ten Kraków, w którym mieszka Pan od urodzenia.

ZR: I nie zamieniłbym go na żadne inne miasto. Mam już tyle lat, że mogę z dość dużej perspektywy wspominać czasy minione. I z nostalgią myślę np.: gdzie podziały się czerwone dachówki zdobiące kiedyś kamienice, a obecnie zastąpione blachą lub ohydą papą?, kto zdecydował o usunięciu pięknego bruku z Rynku Głównego?, kto zburzył odwach przy wieży ratuszowej, na którym po raz pierwszy po latach zaborów, już w wolnym Krakowie, zawieszono 31 października 1918 r. biało-czerwone sztandary?

po prostu mieszkając w tym mieście nie można być obojętnym podkreślenia rola Krakowa w tym względzie, jego atmosfery; wobec historii, wszak każdy kamień ją przypomina. Dochodzi do tego również i wychowanie domowe. Niech tego przykładem będzie fotografia z 1936 r. przedstawiając mnie jako kilkuletniego chłopca, wraz z rodzicami, podczas sypania Kopca Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu.

JTN: Nadal Pan kontynuuje zbieranie pocztówek?

ZR: Tak. Nie mogę się jednak pochwalić taką ilością, jak np. mój kolega z Klubu Kolekcjonerów Marek Sosenko, z którym zresztą Pan też przeprowadził wywiad do „Krzysztoforów”. Mam około 10 000 sztuk pocztówek. Główne tematy to: widoki Krakowa, wydarzenia pamiętne w Krakowie, Lwów oraz inne miasta kresowe Rzeczypospolitej, Tadeusz



2. Z. Ruszel z rodzicami podczas sypania Kopca Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu. 1936 r.

JTN: Te oraz wiele innych przykładów obciążają tych, którzy rządili miastem po 1945 r.

ZR: W tym okresie wiele też tematów historycznych było niemiłe widzianych, bardzo dużo celowo przemilczanych. Machnąłem ręką na tego typu „zalecenia” i zacząłem zbierać pamiątki odnoszące się do naszej przeszłości, szczególnie te właśnie, które oficjalnie propaganda chciała wymazać z pamięci Polaków. Nie przyszło mi to łatwo; wszedłem na „rynek” kolekcjonerski stosunkowo późno.

JTN: Swoją pasję przyrównał Pan obrazowo do zbierania ziemniaków na polu. Już parę grup przeszło, niemal wszystko wyzbierali, a dla takich spóźnionych jak Pan pozostały tylko resztki.

ZR: No, tak to można powiedzieć, ale oczywiście z przybliżeniem oka. Niemniej jednak nie zliczę dni, które strawiłem np. pod Halą Targową, aby coś zdobyć do zbiorów. Niezależnie czy była ładna pogoda, czy też deszcz lub śnieg, nieraz po całym dniu odchodziłem z pustymi rękami.

Musiałem też zdobywać wiedzę merytoryczną, co jest podstawową rzeczą dla każdego kolekcjonera. Cóż, mój zawód miał niewiele wspólnego z historią. Znałem ją tyle co ze szkoły i z popularnej literatury. Prawdę powiedziawszy, godna jest

Kościuszkę, Adam Mickiewicza, Józefa Piłsudskiego, Legiony Polskie, reprodukcje polskiego malarstwa, zwłaszcza batalistycznego, Dziecko, Kobieta, święta Bożego Narodzenia, święta Wielkiejnocy.

JTN: Na szczególną uwagę zasługuje w Pańskich zbiorach kolekcja polskich orłów, przede wszystkim wojskowych. Ona powoduje, że jest Pan znany w Krakowie, czego przykładem są liczne wystawy, na które użyczał Pań swoich eksponatów.

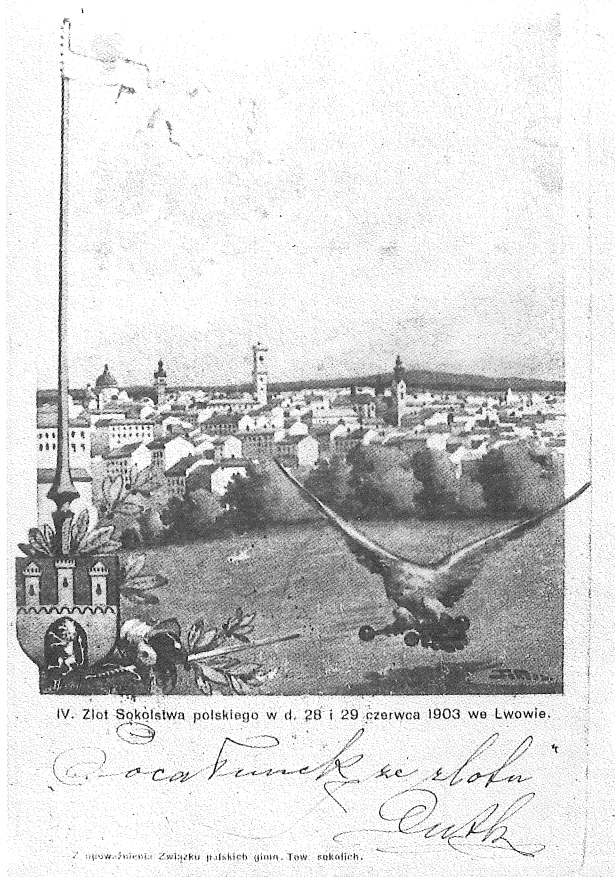
ZR: Dużo by można było mówić o historii i znaczeniu orła w dziejach Polski. Chyba nic tak znacząco nie wpisało się w symbolikę naszych dziejów, jak ten dumny ptak. Jego wizerunki przewijają się przez stulecia, w różnych odmianach, na czapkach wojskowych, chorągwiach, odznakach, różnego rodzaju pamiątkach. Interesuje mnie wszystko co jest ozdobione orłem: pismo urzędowe, nalepka okienna, ryngraf, pieczęć.

JTN: Proszę zatem zaprezentować kolekcję orłów.

ZR: Wymienię tylko najciekawsze przykłady, jako że na przedstawienie wszystkich nie starczyłoby miejsca.

Zacznę od dwóch orłów, które według przekazów miały wieńczyć drzewca sztandarów wojskowych.

Pierwszy z nich to orzeł związany z Powstaniem Styczni-



3. Pocztaówka wydana z okazji IV Zlotu Sokolstwa Polskiego we Lwowie. 1903 r.

wym, najstarszy w moich zbiorach. Pełnoplastyczny, z zamkniętą koroną zwieńczoną krzyżem, trzymający w łapach jabłko i berło królewskie.

JTN: Jednakże został on wykonany znacznie wcześniej niż w 1863 r.?

ZR: Wypowiadali się na ten temat historycy sztuki określając jego wiek na czasy Księstwa Warszawskiego, a więc początek XIX w. Możliwe, że zdołał jeden z ówczesnych świeczników, co często było wtedy praktykowane. A więc w Powstaniu Styczniowym był użyty wtórnie, do sztandaru. Niektórzy wyrażali co do tego wątpliwości. Dlatego też, na moją prośbę, członkowie rodziny od której nabyłem orła napisali do niego metrykę, której fragment tutaj zacytuję:

„Sztandar został wyhaftowany przez Ludwinę z Radwańskich Weryha-Darowską, żonę Szymona, powstańca z r. 1963. Z jednej strony sztandaru był orzeł polski, z drugiej Matka Boska Częstochowska.

Ponieważ Polska była pod trzema zaborami, sztandar został przekazany (bez drzewca i orła) jako depozyt do Polskiego Muzeum w Rapperswilu, z zastrzeżeniem, że gdy Polska powstanie, sztandar zostanie zwrócony wojsku polskiemu.

Gdy w 1914 roku powstały Legiony Polskie, Ludwina Darowska zwróciła się do Muzeum w Rapperswilu i poprosiła o zwrot sztandaru, dostała odpowiedź, że wszystko co zostało złożone w ich Muzeum — nie jest do zwrotu.

Orzeł od [drzewca] pozostał w rodzinie Radwańskich”.

JTN: Być może, że sztandar wrócił do Polski w dwudziestolecie międzywojennym wraz z innymi pamiątkami z Rapperswilu. Ale wiemy też, jaki tragiczny los spotkał te zbiory



4. Pocztaówka wydana z okazji V Zlotu Sokolstwa Polskiego w Krakowie. 1910 r.



5. Posąg króla Władysława Jagiełły. Brąz, odlew, wys. 35 cm. Na postumencie wyryty napis: „PAMIĄTKA | 500 LETNIA | JUBILEUSZU | ZWYCIĘSTWA (sic!) | pod | GRUNWALDEM”. 1910 r.



6. Po lewej: orzeł z drzewca sztandaru powstańczego 1863 r., pełny odlew mosiężny, cyzelowany, wymiary: 14,5 × 11,4 cm, u dołu, w kuli, gwintowany otwór. Po prawej: orzeł z czapki 2 pułku ułanów II Brygady Legionów Polskich, blacha mosiężna, srebrzona, tarcza amazonek oksydowana na czarno, wymiary: 10,2 × 9,3 cm.

w czasie II wojny światowej. W każdym razie powyższe dane pozwalają z dużą dozą prawdopodobieństwa zidentyfikować sztandar. Przy okazji dodam, że wspomniany Szymon Weryha-Darowski występuje w publikacjach dotyczących Powstania Styczniowego, żył w latach 1824–1899 i został pochowany w Krakowie na Cmentarzu Rakowickim.

ZR: Drugi orzeł z drzewca sztandarowego jaki posiadam stanowi dla mnie większą zagadkę. Został znaleziony w niecodziennych okolicznościach w miejscowości Liszki koło Krakowa. Otóż w latach 40-tych jeden z tamtejszych gospodarzy wymieniał pokrycie dachu, naszą staropolską strzechę. I wtedy, spod jednego snopka słomy wypadł na ziemię ten właśnie orzeł. Przypomniano sobie, że we wrześniu 1939 r. przechodził przez Liszki któryś z oddziałów armii „Kraków”, w pośpiechu jako, że Niemcy już zajmowali nasze miasto. Co to była za jednostka? Nikt mi nie potrafił powiedzieć. Mój znajomy z Liszek, dzięki któremu mam tę pamiątkę, opowiadał, że żołnierze drzewce spalili, zabrali płat sztandaru wraz z puszką oderwaną od orła, zaś samego orła wetknęto w strzechę. Jest to prawdopodobne, ponieważ na łapach orła widać wyraźnie ślady ułamań, co świadczyłoby o tym, że były kiedyś wsparte, być może na puszcze.

JTN: Warto sprawdzić przedwojenne fotografie sztandarów oddziałów garnizonu krakowskiego, czy też wogóle poszczególnych formacji armii „Kraków”. Zastanawiające, że to nie jest przepisowy kształt (wzór) orła, powszechnie używanego w latach 30-tych. Możliwe, że pochodzi on z wcześniejszego sztandaru, niektóre pułki miały ich po kilka.

ZR: Te rozważania nasuwają mi uwagę o tym, jak mało mamy literatury „orloznawczej”. Brak po prostu całościowych opracowań na temat historii naszego godła wojskowego. Jest pomnikowa praca płka Bohdana Mincera pt. „Polskie orły wojskowe do czapek z lat 1914–1936” opublikowana w odcinkach w „Broni i Barwie” z lat 1936–1938, jednakże autor

zdażył przedstawić tylko historię orła związanego z Legionami Polskimi, do 1918 r. W czasach współczesnych godne podkreślenia są prace Bohdana Królikowskiego: „Polski orzeł wojskowy 1807–1978”, Lublin 1978 oraz „Znak wojska polskiego”, Rzeszów 1988. Jest jeszcze praca zbiorowa pod redakcją Antoniego Chodyńskiego pt. „Orzeł — znak żołnierza polskiego”, Malbork 1981–1983, a także szereg artykułów prasy, czy też katalogów wystaw, gdzie przy okazji występują i opisy orłów. I to właściwie wszystko. Brak literatury bardzo utrudnia identyfikację orłów. Posiadam takie przykłady, co do których nie mam żadnych informacji.

JTN: Przejdźmy teraz do orłów zdobiących czapki wojskowe.

ZR: Mam ich około 300 sztuk. Od I wojny światowej do czasów współczesnych. Szczególnie jestem dumny z posiadania orzełka tzw. kadrowego. To właśnie z takim orzełkiem na maciejówkach przekraczała granice zaborów I Kompania Kadrowa strzelców Piłsudskiego pod Michałowicami pamiętnego dnia 6 sierpnia 1914 r.

JTN: Mówiąc precyzyjnie, ówczesna granica rosyjsko-austriacka mieściła się tuż przed Michałowicami, na przysiółku Czekaj.

ZR: Orzełek bardzo cenny, teraz rzadko spotykany. Takiego orzełka, kadrowego, nosił Marszałek Piłsudski do końca swoich dni. Warto zwrócić uwagę i podkreślić, że ten orzełek nie posiadał korony.

JTN: Orzełek kadrowy jest też wymownym przykładem dociekań historycznych. Otóż wspomniany przez Pana płk Mincer określił, że był on bity w Wiedniu, w 1913 r. Mincer pisał to w 1936 r., a więc dopiero w dwadzieścia kilka lat po tym fakcie. Mimo to okazało się, że mylił się. Interweniował w tej sprawie, w liście do redakcji „Broni i Barwy”, autor projektu orła, ówczesny generał Czesław Jarnuszkiewicz. Stwierdził stanowczo, że orzełka wykonał w 1913 r. grawer



7. U góry: orzeł z czapki 1 pułku ułanów I Brygady Legionów Polskich, z odciętą koroną, blacha mosiężna, wymiary: 15 × 12 cm. U dołu orły z dwudziestolecia międzywojennego używane w Ludowym Wojsku Polskim, z odciętymi koronami, blacha mosiężna, wymiary: 6,1 × 4,3 cm (po lewej), 6,1 × 4,6 cm (po prawej).

8. U góry po lewej: orzeł Kadrówki, blacha mosiężna srebrzona, wymiary: 3,6 × 2,83 cm. Po prawej: orzeł z literami „NNK” na tarczy amazonek, blacha mosiężna, wymiary: 6 × 4,3 cm. U dołu po lewej: orzeł z okresu międzywojennego z nałożonym ryngrafem, blacha mosiężna, ryngraf srebrzony, wymiary: 6,2 × 4,5 cm. Po prawej: orzeł wykonany z żyłki aluminiowej, w Armii gen. Andersa w ZSRR, wymiary: 5,5 × 3,5 cm.

Czaplicki w Krakowie. Wiadomość bardzo ważna, ale też nie w pełni zadowalająca historyków. Grawerów o tym nazwisku było kilku w Krakowie. Prawdopodobnie chodzi tutaj o Karola Czaplickiego, mającego swoją pracownię przy Placu Mariackim 2.

ZR: Dodam, że generał Jarnuszkiewicz był ostatnim żyjącym generałem nominowanym w II Rzeczypospolitej. Zmarł w Londynie w 1988 r., przeżywszy równo sto lat!

JTN: Wiem, że Pan użyczył tego orzełka do wykonania wzoru na maciejówki dla działającego obecnie w ramach Konfederacji Polski Niepodległej (KPN) odrodzonego „Strzelca”.

ZR: Owszem, ale dodano mu jednak koronę. Cóż, znak dzisiejszych, rozpolitykowanych czasów. Mówiąc na marginesie wielu ludziom trudno uwierzyć, że Piłsudski wyruszał na wojnę z orzełkiem bez korony.

JTN: Wśród wielu orłów legionowych w Pańskiej kolekcji wyróżniają się wielkością dwa okazale orły kawalerii Legionów Polskich.

ZR: Starszym jest orzeł 2 pułku ułanów II Brygady. Zwraca u niego uwagę nietypowa tarcza amazonek. Był wybijany w Wiedniu już w 1914 r. Rzymska cyfra „I” rozdzielająca datę mylnie sugeruje, że jest to orzeł 1 pułku



9. Orły produkowane podczas II wojny światowej, w oddziałach Armii Krajowej, blacha cynkowa, wymiary: 6,1 × 4,4 cm (po lewej), 4,1 × 3,1 (po prawej u góry), 3,8 × 2,9 cm (po prawej u dołu).



10. U góry po lewej: orzeł z drzewca sztandarowego znaleziony w Liszkach, pełny odlew metalowy, ślady srebrzenia, wymiary: 11,6×12,3 cm. Po prawej: orzeł noszony na czapkach przez tzw. milicję robotniczą w 1981 r., blacha żelazna oksydowana na czarno, wymiary: 6×3,7 cm. U dołu po lewej: tłok pieczętny z napisem: „BAON PODCHOR.[AŻYCH] REZ.[ERWY] PIECH.[OTY] NR V W KRAKOWIE”, stop cynkowy, średnica: 5,15 cm; uwaga: fotografia celowo odwrócona. Po prawej: blaszka cynkowa z napisem: „BURG / KRAKAU / 1648”, średnica: 3,3 cm, przez otwór przewleczony sznurek; według przekazu miał to być znak uprawniający do wejścia na Wawel podczas II wojny.

ułanów, tymczasem oznacza ona pierwszy szwadron, z którego powstał 2 pułk.

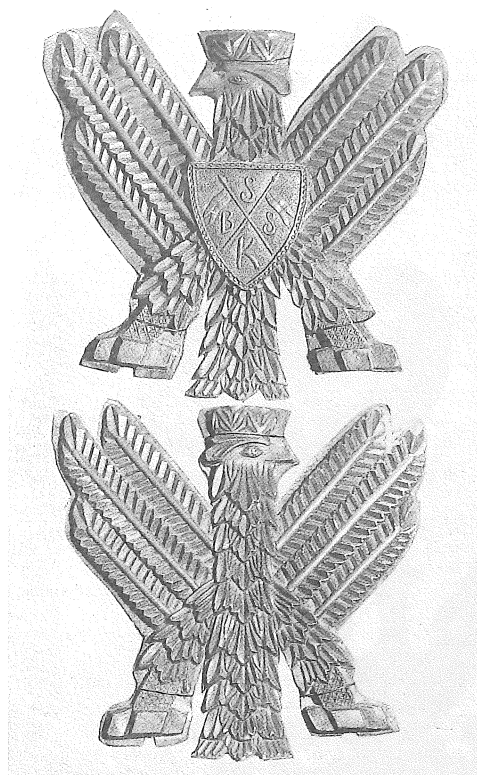
Natomiast następny egzemplarz jest właśnie godłem 1 pułku ułanów I Brygady, sławnych beliniaków. Też był bity w Wiedniu, w 1915 r.

JTN: Widzimy u niego przykre uszkodzenie — brak korony.

ZR: Jest to cała historia obrazująca w skrócie pamiętne lata po II wojnie światowej. Znam ją od właściciela tego orla, legionisty I Brygady Stanisława Guńkiewicza, nieżyjącego już niestety. Zmarł on 17 grudnia 1978 r. i został pochowany na Cmentarzu Rakowickim.

Otóż Pan Guńkiewicz miał w 1949 r. rewizję w domu przeprowadzoną przez dziarskich chłopców z osławionej bezpieki. Na pytanie o powód rewizji usłyszał: „bo pan ma orla w koronie”. Jeden z nich ujął w swoje łapy tę pamiątkę i kazał dostarczyć sobie kleszcze. Następnie podał je Guńkiewiczowi z krzykiem, aby odciął orłowi koronę, na co ten oświadczył, że jest żołnierzem Rzeczypospolitej i tego nie uczyni. Przedstawiciel ludowej władzy sam przeto przyłożył kleszcze i odciął koronę, po czym otworzył okno i wyrzucił ją na dwór. Pan Guńkiewicz przeszukał później całe podwórkę, a była to zima, ale korony nie znalazł.

JTN: Ten prymitywny sposób pozbawiania orłów korony rozpoczął się parę lat wcześniej.



11. Orzeł dwuczęściowy wykonany przez Wiesława Łabędzkiego po bitwie pod Monte Cassino, z łuski pocisku, wymiary: 19×21 cm.

ZR: A owszem. Mam kilka orłów z I i II Armii Ludowego Wojska Polskiego w ten sposób uszkodzonych. Niektóre korony, jak widać, urwane są byle jak, inne precyzyjnie spiłowane.

Przypominam sobie w tej chwili, jak jeden były żołnierz, darując mi takiego orla, płakał, że zmuszony był urwać mu koronę.



12. Fragment płatu sztandaru, haft, aplikacja, okres międzywojenny.



14. Pamiątkowe plakietki metalowe VI i VIII Patrolowego Rajdu Motocyklowego „Szlakiem Marszałka”. Wymiary: 6 × 11 cm i 7,6 × 7,6 cm. Na obu nałożone odznaki organizatora rajdu: Sekcji Motocyklowej Wojskowego Klubu Sportowego „Legia”.

zacje. Weźmy orzelki noszone na czapkach przez Milicję Obywatelską (a owszem, mam je w zbiorze, one także są dokumentem historii), Straż Pożarną, szkoły. Teraz wydają się popularne i łatwo dostępne, ale za parę lat będą rzadkością.

JTN: Swoistym curiosum jest orzeł tzw. milicji robotniczej.

ZR: Niewątpliwie, ale też jest on bardzo dobrym przykładem tego co przed chwilą powiedziałem. Przecież liczy sobie dopiero dziesięć lat, a praktycznie już nie istnieje (przynajmniej ja nie słyszałem) w katalogach, że o pamięci nie wspomnę.

Widziałem tego orła tylko raz, tuż po wprowadzeniu stanu wojennego w 1981 r., na czapkach-uszankach zorganizowanej grupy (ormowców?) pod Halą Targową. Od innych wyróżniały ich również długie, gumowe pały. Moi znajomi potwierdzali, że oddziały takie widzieli bardzo krótko, później one jakby znikły. Mówiąc między nami musiałem włożyć wiele trudu, aby tego orła zdobyć do moich zbiorów.

JTN: Przeglądając kolekcję orłów nieustannie napotykam na coś interesującego. Chociażby trzy fragmenty płatów sztandarowych.

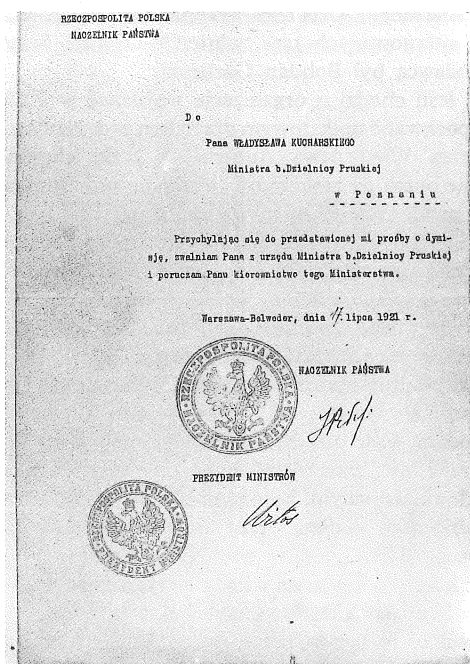
ZR: Wszystkie one są wycięte ze środka sztandarów i na wszystkich jest wyhaftowany okazały orzeł. Niestety trudno teraz stwierdzić, czy były to sztandary wojskowe, czy np. szkolne, bo nie ma żadnych napisów na nich.

Proszę teraz spojrzeć na ten metalowy tłok pieczętny (tuszuowy), zdobiony pośrodku ładnie wykonanym orłem. Używany był w Baonie Podchorążych Rezerwy Piechoty Nr. V.

JTN: Zawsze mam wielką estymę dla tego rodzaju przedmiotów, są one niepowtarzalne. Nie ma drugiego takiego samego tłoku. Wartość jego podkreśla i to, że jest związany z Krakowem. Baon ten, z którego w latach 30-tych pozostał



15. Rząd górny od lewej: odznaka X Zjazdu Legionistów Polskich w Tarnowie w 1931 r., blacha mosiężna, wymiary: 3,9 × 3 cm; Krzyż „Cnocie Wojskowej”, srebro, ramiona na awersie emaliowane na czarno, owal na skrzyżowaniu ramion emaliowany na czerwono, „orzełek srebrny (litera „S” na tarczy amazonek, rewers gładki — u góry wybitý znak Muzeum Przemysłowego, u dołu wygrawerowany napis: „N°-18”, wymiary: 4 × 4 cm; odznaka I Zjazdu Peowiaków w Wilnie w 1937 r., blacha stalowa oksydowana na czarno, wymiary: 3,4 × 2,2 cm. Rząd dolny od lewej: odznaka „POLSKA NA SZLAKU JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO XXV”, 1939 r., srebro, na nakrętce napis: „MENNICA PAŃSTWOWA”, wymiary: 2,6 × 2,1 cm; odznaka „MARSZ SZLAKIEM KADROWKI”, blacha mosiężna, średnica: 3,9 cm; odznaka „SZLAKIEM PIERWSZYCH BOJÓW LEGIONÓW POLSKICH. PTTK KIELCE. 1914-1989”, stop mosiężny, średnica: 3,2 cm.



16. Dokument z 17 lipca 1921 r. zawiadamiający o dymisji Władysława Kucharskiego z urzędu Ministra b. Dzielnicy Pruskiej. Autografy Józefa Piłsudskiego i Wincentego Witos. Papier czerpany, znak wodny „MIRKOW”, wymiary: 36 × 21,5 cm.



17. Pośrodku: łopatką pamiątkowa z budowy Kopca Piłsudskiego na Sowińcu, 1936 r., blacha mosiężna, wymiary: $9,9 \times 6,5$ cm. Po lewej od góry: odznaka w kształcie herbu Lwowa, żółty metal, emalia (tło niebieskie, mury czerwone, złoty lew na czarnym tle, korona złota z białymi, zielonymi i czerwonymi kamieniami), wymiary: $5,2 \times 3,3$ cm; odznaka z napisem: „1936/LWÓW”, blacha mosiężna, lilijka na polu czerwono-granatowym (lakier), wymiary: $2,1 \times 2,1$ cm; guzik z herbem Lwowa, metal srebrzony, ok. 1930 r., na odwrocie napis w otoku: „GAT. MARS/B. GRABSKI. ŁÓDŹ”, średnica: 2,5 cm. Po prawej od góry: odznaka X-lecia Krakowskiego Klubu Kolekcjonerów przyznana Z. Ruszelowi, biały metal, korona — żółty metal, tło niebieskie, cyfra „X” czerwona (emalia), na nakrętce wypukły napis: A. SROKA, N-HU-TA”, wymiary: $3,6 \times 3,6$ cm; guziki z herbem Krakowa, metal srebrzony, średnice: 1,8 cm i 2,5 cm, na odwrocie większego wybite litery: B-1a-T”, oraz trójlisc z literami: „B-T-W”.

tylko Dywizyjny Kurs Podchorążych Rezerwy 6 Dywizji Piechoty, mieścił się w koszarach im. Króla Kazimierza Wielkiego w Łobzowie. W Baonie służyli przez kilka miesięcy maturzyści albo studenci, po czym rozdzielano ich do pułków krakowskiej 6 Dywizji Piechoty: 12 (Wadowice), 16 (Tarnów), 20 im. Ziemi Krakowskiej (Kraków).

ZR: Kolejny orzeł, pamiątkowy, związany jest z Krakowem poprzez nazwisko jego twórcy. Wykonał go znany krakowski artysta-rzeźbiarz Wiesław Łabędzki, uczestnik bitwy pod Monte Cassino. Jako materiału użył łuski z pocisku armatniego, znalezionej na polu bitwy. Na piersiach tego orła widnieje emblemat Samodzielnej Brygady Strzelców Karpaczkich, gdyż w niej właśnie służył Łabędzki, w ramach II Korpusu Polskiego.

JTN: Wizualnie prezentuje się bardzo okazale i składa się z dwóch ruchomych części.

ZR: Jak się później okazało Wiesław Łabędzki wykonał dwa takie orły. Dowiedziałem się o tym z wpisu do mojej książki



18. U góry po lewej: Krzyż Obrony Lwowa z Mieczami, mosiądz, na nakrętce napis: „E.M. UNGER/LWÓW”, wymiary: $3,95 \times 3,95$ cm; po prawej: Krzyż Obrony Lwowa bez Mieczów, wymiary: $3,9 \times 3,9$ cm. Pośrodku: odznaka Miejskiej Straży Obywatelskiej we Lwowie, miedź srebrzona, na awersie sygnatura: litera „E” wpisana w „U” [Eugeniusz Unger], na odwrocie wybity numer: „2896”, średnica: 4,55 cm. U dołu po lewej: odznaka pamiątkowa Mieszczańskiego Towarzystwa Strzeleckiego, mosiądz posrebrzany, emalia (tarcza zielona, tło napisu białe, tło herbu granatowe, mury czerwone), na odwrocie u góry wyryty napis: „E.M. UNGER/LWÓW”, u dołu liczba: „62”, na nakrętce dodatkowy napis: „E.M. UNGER/RYTO- WNIK/N°-LWÓW”, wymiary: $4,9 \times 3,35$ cm. Po prawej: odznaka: „III/ZAWODY | ZWIĄZKU | STRZELECKIEGO | LWÓW | 1-2.XI.1924”, blacha mosiężna, wymiary: $4,4 \times 3,8$ cm.

pamiątkowej, jaki złożyli jego koledzy. Otóż ten drugi orzeł, jak napisali: „jest głównym elementem urny z ziemią spod Monte Cassino złożonej przez nas na Jasnej Górze, jako wotum Matce Boskiej Częstochowskiej”. Wśród podpisów widnieją m.in.: Łysak Zbigniew, 11 Batalion Saperów Kolejowych oraz Młynek Stanisław, Brygada Podhalańska, Cichociemny.

JTN: Wspomniał Pan o książce pamiątkowej, a właściwie o dwóch księgach używanych przez Pana wymiennie na wystawach. Był to bardzo szczęśliwy pomysł, gdyż przy okazji zebrał Pan mnóstwo autografów ludzi uczestniczących w naszej historii. O pana wystawach będziemy jeszcze mówić, teraz natomiast pozwolę sobie zacytować parę wpisów. Np. wpis „w dniu opłatka legionowego” 10 stycznia 1981 r. w kościele OO. Dominikanów w Krakowie. Widnieją podpisy ostatnich legionistów, często moich znajomych, których już nie ma wśród nas: plk Józef Herzog z I Brygady, ówczesny prezes Związku Legionistów Polskich w Krakowie; Stanisław Zastawniak z 5 pułku piechoty I Brygady, kolejny prezes

Związku Legionistów; Adama Durkiewicza z 1 pułku piechoty I Brygady; Kazimierza Martyniaka z 1 kompanii 6 pułku piechoty III Brygady; Andrzeja Zaręba z 3 kompanii I baonu 4 pułku piechoty III Brygady; Stanisława Leszczyca-Przywarę także z 4 pułku piechoty; do tego sympatyczny dopisek: „Miło wspomnieć po tak długim czasie swą służbę w 1 pułku artylerii Legionów, w pierwszej baterii i w pierwszym działaniu, Marian Mladen 5 b/5 pp”.

Z kolei inny wpis, niedawny, złożony podczas marszu Szlakiem I Kompanii Kadrowej: „W tych starych znakach, drukach i zdjęciach mieści się nadzieja, ból, cierpienie, rozpacz i duma ze zwycięstwa tych, którzy potrafili swą szablą wybić Polskę na Niepodległość. Leszek Moczulski, pod Kielcami. 12.8.1990”.

Dwa wpisy z marca 1981 r.: „Najserdeczniej dziękuję P. Ruszelowi za pamięć o niezapomnianym, pięknym Lwowie, który zostaje dzisiaj już tylko we wspomnieniach dawnych lat. Maria Widońska. Dwóch moich szwagrow Widoń zginęło w 1918 i 1920 r. w obronie Lwowa”.

„Lwowianką jestem, wśród miłych pamiątek znalazłem swój znaczek z mojej szkoły p. Olgi Filipiak, do której uczęszczałam od 1924–1933, tj. do matury. Żyję tylko wspomnieniami mego ukochanego miasta i jak kiedyś umrę, siadę na chmurkę i popatrzę na swoje ukochane miasto, by się już z nim nigdy nie rozłączyć. Zawadzka”.

Październik 1986 r.: „Ja niżej podpisany zeznaje, że w roku 1927 jako krawiec pracowałem u P. Generała Józefa [Hallera] w Jurczycach w charakterze krawca, czem byłem b. zaszczycony, a był to człowiek o bardzo dobrym charakterze.

W roku 1931–1933 odbywałem służbę wojskową w I B.M.K. [I Batalion Mostów Kolejowych] w Krakowie przy ul. Montelupich. Dowódcą w tym czasie był P. Pułkownik [Adam Nowina-] Zarzycki. Podczas okupacji został aresztowany przez „Gestapo” i [osadzony] na ul. Montelupich, pod koniec wojny w r. 1944 Niemcy przeprowadzili więźniów do Płaszowa i z nimi Pułkownika Zarzyckiego, wszyscy zostali rozstrzelani, tak zakończył swój żywot Pułkownik Zarzycki.

Ja 27 sierpnia 1939 r. zgłosiłem się na ogólną mobilizację swojego batalionu przy ul. Łobzowskiej. Kampanię wojenną zakończyłem w Sarnach w 1939 r. Po 47-miu latach zobaczyłem u P. Zdzisława Ruszela swoją odznakę pułkową, która pieczętowanie jest przechowywana w kolekcji dla przyszłych pokoleń. St. Paleta. Żołnierz I B.M.K.”.

I zupełnie świeży wpis z dnia 10 listopada 1990 r.:

„Z okazji Zjazdu Kadetów wszystkich Korpusów II-iej Rzeczypospolitej na Święto Niepodległości 11.XI.1990 r. w Krakowie mieliśmy okazję obejrzeć bogate i ciekawe zbiory kolekcjonera pana Zdzisława Ruszela, któremu wyrażamy słowa uznania i podziękowania. Henryk Hordt. Wykładowca Korpusu Kadetów Nr. 1 Marszałka Józefa Piłsudskiego we Lwowie”.

Jak Pan się już domyśla na koniec zostawiłem ten wpis: „Na pamiątkę pobytu na Wawelu. Wanda Piłsudska, Jadwiga Piłsudska-Jaraczewska”.

ZR: Z tego wpisu jestem najbardziej zadowolony. Zawsze marzyłem, aby mieć autografy córek Marszałka i przyznam się nie bardzo wierzyłem, że może mi się to udać.

JTN: Tutaj zanotujemy dla historyków, iż miało to miejsce w Krakowie 9 października 1990 r., kiedy to obie panie przyjechały zupełnie incognito do naszego miasta, aby po raz pierwszy od 50 lat złożyć osobiście kwiaty na trumnie ojca, spoczywającego w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów.

ZR: Dodam, że Jadwiga Jaraczewska przybyła wraz z mężem Andrzejem Jaraczewskim i synem Krzysztofem. A towarzyszyli im: wiceprezydent miasta Krakowa Krzysztof Górski, przewodniczący Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa



19. Dyplom Krzyża Obrony Lwowa nr 3348 dla Jana Pomorskiego, druk czarny, pod winietą napis: „UNIA” LWÓW — K. TCHORZEWSKI, wymiary: 12,2 × 8,3 cm.

Piłsudskiego Jerzy Bukowski oraz wikary katedry wawelskiej ks. Jacek Urban.

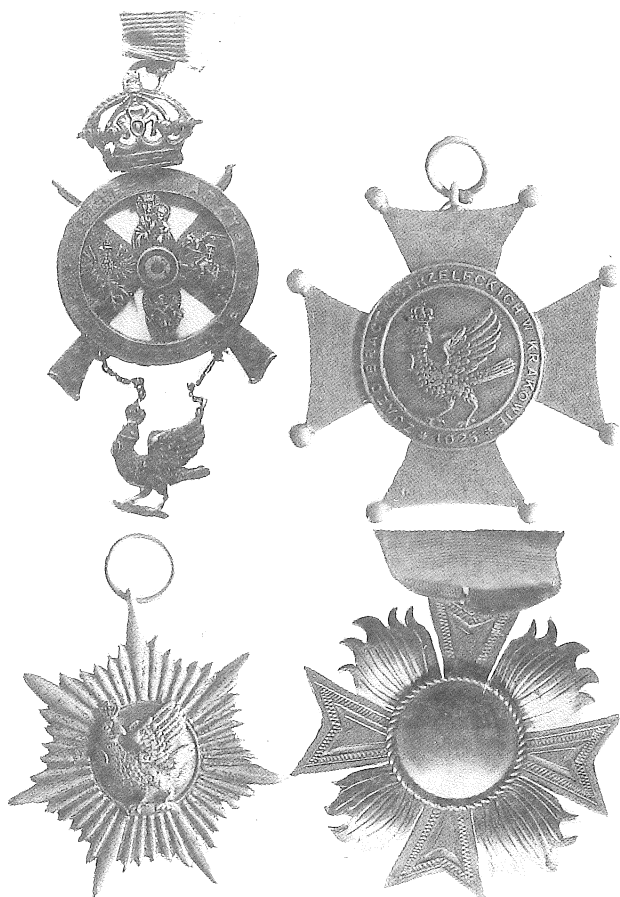
JTN: Mieliśmy to szczęście być pośród nielicznych osób, które na czas dowiedziały się o tym wydarzeniu. Widziałem z jaką treścią prosił Pan córki Marszałka o wpis.

ZR: Trudno było w takiej chwili ukrywać wzruszenie. Postać Piłsudskiego interesuję się od dawna i zdaję sobie sprawę ze znaczenia tego człowieka w historii Polski. Mam wiele pamiątek z nim związanych.

JTN: Jak wiem zainteresowanie osobą Marszałka datuje się u Pana od wczesnych lat młodości.

ZR: O fotografii z budowy Kopca na Sowińcu już wspominaliśmy. Aliści zdarzył się taki wypadek, który pobudził te zainteresowania. Otóż było to w 1945 r. po wejściu do Krakowa armii sowieckiej. Kwaterowało u nas w domu, w Bronowicach Małych, kilku Rosjan. Na jednej ze ścian mieszkania, co jest ważne w tym opowiadaniu, wisiała reprodukcja słynnego obrazu Wojciecha Kossaka przedstawiającego Rewię Kawalerii przed Marszałkiem Piłsudskim na Błoniach dnia 6 października 1933 r. Wtem jeden z oficerów wrzasnął: „O! Piłsudski!”, wyciągnął pistolet i chciał strzelać do obrazu. Mój tato udobruchał go aluminiowym garnczkiem wódki, po czym dowiedzieliśmy się, że ojciec tego Rosjanina poległ w 1920 r. podczas wojny polsko-sowieckiej.

Byłem wtedy kilkunastoletnim chłopcem i zacząłem się zastanawiać za co też Rosjanie, oraz wtórujące im w Polsce władze komunistyczne, tak nie lubią Piłsudskiego. A im więcej się zastanawiałem, tym bardziej dochodziłem do wniosku, że muszę zebrać jak najwięcej pamiątek po tym wielkim człowieku.



20. Rząd górny od lewej: odznaka członkowska Krakowskiego Bractwa Kurkowego, srebro, emalia (tarcza środkowa: dwa pola białe, jedno czerwone, jedno granatowe — dla herbu Litwy), wstążka zielono-biała, wymiary: $5,3 \times 3,75$, kurek zawieszony dołem na łańcuszku: $2,1 \times 1,7$ cm. Po prawej: odznaka pamiątkowa Zjazdu Bractw Strzeleckich w Krakowie w 1925 r., srebro, na awersie, na dolnym ramieniu, wybita punca imienna: „TC”, wymiary: $5,2 \times 5,1$ cm. Rząd dolny po lewej: odznaka pamiątkowa Krakowskiego Bractwa Kurkowego, srebro, na odwrocie wyryty napis: „Nagroda (E. Smidowicza) Burgrabiego Tow. Strzel. (Kraków) 23–24.VI.1927”, wymiary: $4,6 \times 4,4$ cm. Po prawej: odznaka pamiątkowa wydana z okazji 150-lecia istnienia Bractwa Kurkowego w Tarnowskich Górach, srebro, na odwrocie wyryty napis: „150/Tarnowskie Góry/10–17.8./1930”, poniżej sygnatura: „KINDER”, obok próba: „800”, wstążka amarantowa, wymiary: $5,5 \times 5,1$ cm.

JTN: Trudno oprzeć się refleksji, iż propaganda komunistyczna miała jeden niezaprzeczalny plus, to znaczy zawsze osiągnęła to czego nie chciała. Stąd między innymi taki renesans postaci Piłsudskiego. Jednak w tych czasach o których mówimy, takie zainteresowania narażone były często na nieprzyjemne konsekwencje. Nawet później, w latach 70-tych, często spotykałem się z objawami tępienia pamięci o Marszałku, które przybierało zakres wręcz karykaturalny.

ZR: Podam taki przykład, jakże charakterystyczny, i obawiam się, że dla młodego pokolenia już nie bardzo zrozumiały. Otóż w 1979 r. urządzono w Muzeum Narodowym w Krakowie (w Nowym Gmachu) wystawę pt. „Polaków portret własny”, która stała się wielkim wydarzeniem nie tylko kulturalnym, ale i patriotycznym. Pokazano na niej m.in. portret Piłsudskiego, co natychmiast podekscytowało krakowian. Przypomnę, że były to czasy schyłkowego Gierka

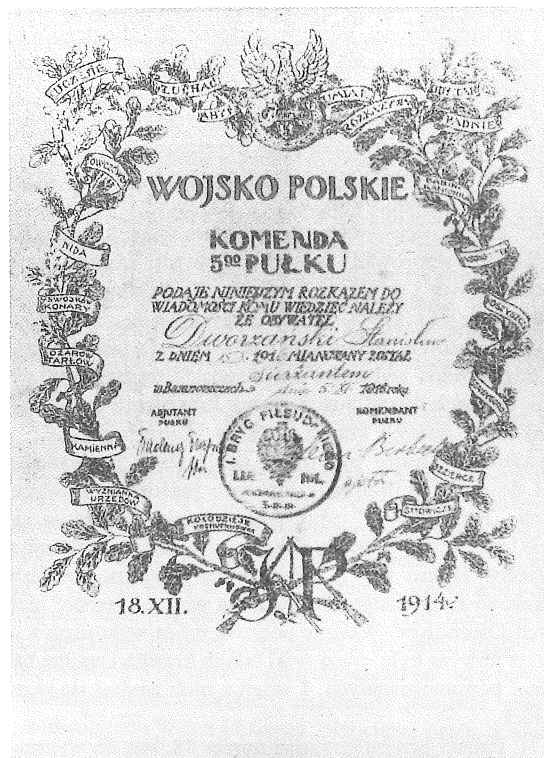
i rozpasanej cenzury, kiedy to pokazanie aż portretu Marszałka musiało wzbudzić autentyczne zainteresowanie.

JTN: Pamiętam, że wówczas uzyskanie zgody na wystawienie choćby małego zdjęcia Marszałka wymagało wiele zachodu i argumentów, które ostatecznie wielokrotnie kwitowano decyzją: „to jednak należy ściągnąć”.

ZR: Znałem kilku sędziwych legionistów, dla których szarganie pamięcią Piłsudskiego było osobiście przykrym przeżyciem. Umierali w poczuciu krzywdy wyrządzonej im i ich Wodzowi. Właśnie na pamięć tych ludzi, którzy, trawstując słowa znanego hymnu, na stos ofiar dla Ojczyzny rzucili swój życia los, zakupiłem wiązanek białoczerwonych kwiatów i poszedłem do Nowego Gmachu. Akurat nadarzyła się okazja, bo zorganizowano specjalne oprowadzanie po wystawie dla grupy członków Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Narodowego w Krakowie, do którego i ja należałem. Kwiaty ułożyłem pod portretem Marszałka, na posadzce, aby nie dotykały płótna, no i abym ja nie był posadzony o niszczenie ekspozycji. I wtedy oprowadzająca nas pani (pracująca w Muzeum, której nazwiska tutaj z litości nie wymienię) podniosła kwiaty i cisnęła ze złością w kąt, a nas z krzykiem pouczyła o wyższości PRL-u nad sanacją i kategorycznie zabroniła urządzać manifestacji politycznych.

JTN: Jednakże takie zdarzenia nie zniechęcały wielu, w tym i Pana, do kultywowania pamięci o Marszałku.

ZR: Skądże! Wręcz przeciwnie! Zbierałem pamiątki związane z Piłsudskim, a mówiąc ściślej, pośrednio związane, bo przecież zdobycie pamiątek osobistych jest prawie niemożliwe; no można jeszcze osiągnąć autografy Piłsudskiego na dyplomach odznaczeniowych czy też patentach oficerskich. Ale przede wszystkim w grę wchodziły fotografie, medale, plakiety, odznaki, znaczki pamiątkowe, druki, różne pamiątki



21. Patent mianujący Stanisława Dworżańskiego sierżantem w 5 pułku piechoty Legionów Polskich, wystawiony w Baranowiczach 5.XI.1916 r. Druk brązowy, wymiary: $22,2 \times 17,7$ cm.

jak chociażby związane z budową Kopca na Sowińcu, słowem wszystko to, co wiąże się w jakiś sposób z nazwiskiem: Piłsudski.

JTN: Łącznie z tym co ukazuje się obecnie.

ZR: Tak. W tym ostatnim przypadku przykładem mogą być odznaki pamiątkowe marszu „Szlakiem Kadrowki”. Przy-
pomnę, że pierwszy taki marsz miał miejsce w roku 1924. Jego trasa, tak jak i następnych, wiodła od Krakowa do Kielc, dla uczczenia czynu I Kompanii Kadrowej strzelców, która wyruszyła na rozkaz Piłsudskiego z krakowskich Oleandrów 6 sierpnia 1914 r. Do 1939 r. włącznie odbyło się piętnaście takich marszów. Po dłuższej przerwie spowodowanej wiadomymi czasami, wznowiono marsz w 1981 r. jako pierwszy po II wojnie światowej, a szesnasty w kolejności. Do tej pory, czyli do 1990 r. włącznie, miało miejsce dziesięć marszów, to jest dwadzieścia pięć w sumie. Właśnie z tych marszów mam komplet odznak pamiątkowych, czyli dziewięć sztuk, jako, że w 1982 r. odznaki nie wydano. Pierwsza jest wykonana z blaszki aluminiowej, pozostała z masy plastycznej z kolorowymi nadrukami. Każda ma stosowny napis informacyjny i element dekoracyjny związany z Legionami, np. odznakę „Parasola”, „Kadrowki”, „Za Wierną Służbę”, na jednej jest Krzyż Niepodległości, na innej pamiątkowy obelisk w Michałowicach.

JTN: Pozwoli Pan, że z kolei ja sięgnę do wspomnień związanych z tym tematem. Jednym z głównych punktów uroczystości na szlaku marszu jest hołd oddawany pamięci czynu strzelców przy obelisku w Michałowicach, a więc tam, gdzie Kadrowka przekroczyła granicę zaborów ok. godz. 8.45. Obelisk postawiony w 1934 r. jakimś cudem przetrwał nienaruszony do dziś. Jakkolwiek nie było to mile widziane przez władze, to jednak legioniści rokrocznie, 6 sierpnia, przyjeżdżali do Michałowic i składali tam wiązanki kwiatów. Pamiętam jak w 1978 r. grupa legionistów, wraz z garstką osób towarzyszących, wśród których i ja byłem, złożyła tam wieniec z okolicznościowym napisem na szarfach. Dosłownie zaraz po uroczystości, gdyśmy podeszli do odległego o kilkaset metrów przystanku PKS-u, minął nas na motocyklu funkcjonariusz MO z tymże wieniec na ramieniu.

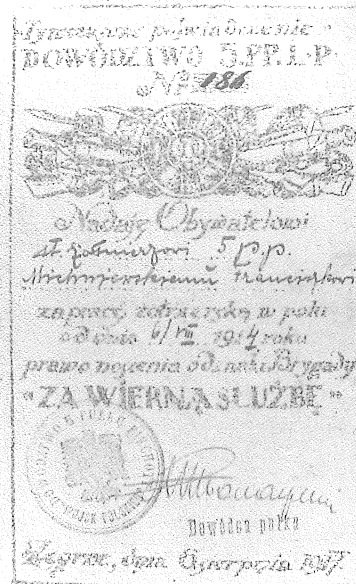
ZR: Pewnie potraktował go jako dowód rzeczowy. Miejmy nadzieję, że czasy te należą do przeszłości.

JTN: Proszę zatem o zaprezentowanie kolejnych pamiątek związanych z Piłsudskim.

ZR: Bardzo ciekawym eksponatem jest krzyż „Cnocie Wojskowej”, wzorowany na orderze Virtuti Militari, ze społeczną dewizą i orłem strzeleckim. Według różnych źródeł, niestety nie do końca sprawdzonych, Piłsudski w czasie I wojny światowej planował ustanowienie dla swoich legionistów odznaczenia wyłącznie polskiego; do tej pory byli nagradzani odznaczeniami austriackimi lub niemieckimi. I stąd narodził się pomysł krzyża „Cnocie Wojskowej”.

Interesujące może być to, w jaki sposób ten egzemplarz trafił do mnie. Kilkanaście lat temu budowano nowoczesny gmach „Petroinformu” przy Alei 3 Maja. Wyróżnia się on charakterystyczną elewacją pokrytą niebieskimi płytami, a stoi naprzeciw Domu im. J. Piłsudskiego (ostatnio zwróconego Związku Legionistów Polskich), a więc na terenie historycznych Oleandrów. Właśnie podczas robót wykopano z ziemi słoik, w którym było około setki takich krzyży, i co jest bardzo istotne: ponumerowanych. I jeden z nich znalazł się w moich zbiorach.

JTN: Pański egzemplarz nosi numer 18, jest on wygrawerowany na odwrocie, u dołu. Natomiast na brzegu górnego ramienia krzyża, też na odwrocie, jest wyraźnie wybity znak Muzeum Przemysłowego w Krakowie (stylizowany herb Kra-



22. „Tymczasowe poświadczenie” nadania odznaki „Za Wierną Służbę” dla starszego żołnierza 5 pułku piechoty Legionów Polskich Franciszka Michniewskiego. Żegrze, 6 sierpnia 1917 r. Druk czarny, wymiary: 16,5 × 10 cm.

kowa z literą „M” w otwartej bramie murów obronnych). Muzeum to, zlikwidowane po II wojnie, mieściło się przy ul. Smoleńsk 9 i tam uznani artyści wykonywali bardzo wiele, np. odznak dla potrzeb Legionów Polskich.

ZR: Ten znak wskazuje na autentyk, co jest o tyle ważne, że po II wojnie wykonano w Krakowie wiele kopii tego krzyża, zmieniając niekiedy wzór orla i wykorzystując całą paletę kolorystyczną emalii.

W każdym razie tego odznaczenia Piłsudski nie wprowadził, napotykając podobno na sprzeciw Austriaków, których komendzie wojskowej podlegały Legiony. Udało się natomiast wprowadzić odznakę I Brygady, słynną odznakę „Za Wierną Służbę”. Po raz pierwszy Piłsudski dekorował nią swoich żołnierzy 6 sierpnia 1916 r., a więc w drugą rocznicę wymarszu I Kadrowej, w kolonii Dubniaki na Wołyniu.

JTN: Dodajmy, że odznakę „Za Wierną Służbę” projektował znany artysta Wojciech Jastrzębowski, ówczesnie sierżant I Brygady. Pan posiada trzy takie odznaki z sygnaturą: „J. CHYLIŃSKI. WARSZAWA”. Jedną z nich jest złożona, co zapewne było inwencją jej właściciela, jako że pierwsze egzemplarze były tłoczone i wycinane z blachy żelaznej, czernionej. W latach późniejszych wybijano także egzemplarze srebrne.

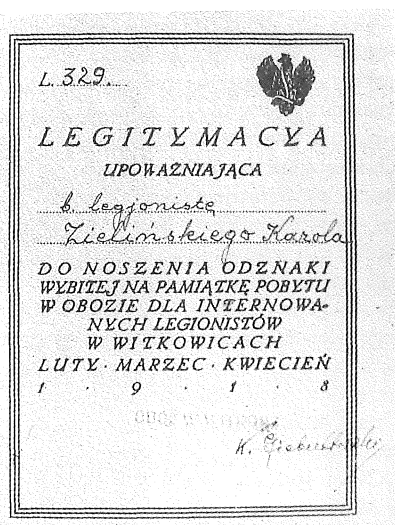
ZR: Gdy już mówimy o odznakach to wspomnę jeszcze o czterech związanych z Piłsudskim z okresu I wojny. Posiadam odznakę legendarnego „Parasola” projektu Włodzimierza Tetmajera z 1913 r., z tym, że jest to tzw. wydanie krakowskie, a więc egzemplarz pamiątkowy. Te nadane przez Komendanta są bardzo wielką rzadkością, jako że było ich tylko 66 sztuk. Uhonorowani nimi zostali członkowie tajnej szkoły oficerskiej Związku Walki Czynnej. Mam też odznakę 1 pułku ułanów Legionów Polskich projektu kaprała Kajetana Stefanowicza z 1916 r., krzyż Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) z 1918 r., odznakę pamiątkową I Kompanii Kadrowej ustanowioną przez Piłsudskiego 6 sierpnia 1921 r. Ciekawost-



23. Legitymacja odznaki 2 pułku ułanów Legionów Polskich dla kaprała Michała Króla, 1916 r. Druk czarny, rysunek odznaki podkolorowany (tło czerwone, obwódka, cyfra „2” i litera „U” — srebrne, czapka — złota). Wymiary: 11,5 × 7,7 cm.

ką jest również orzełek, na którego tarczy amazeonki jest owal z głową Piłsudskiego; produkowano je w 1917 r. w Warszawie.

JTN: Warto wspomnieć, że posiada Pan także inne odznaki związane z Legionami: odznaka II Brygady nadawana, wtedy przez pułkownika, Józefa Hallera w 1916 r., 2 pułku ułanów projektu Stefana Filipkiewicza z 1916 r., swastykę 4 pułku piechoty też z 1916 r., „Krzyż Wytrwałości” 6 pułku piechoty również z 1916 r. Ta ostatnia odznaka została wykonana



24. Legitymacja odznaki pamiątkowej legionistów internowanych w Witkowicach dla Karola Zielińskiego. U dołu pieczęć tuszowa koloru czerwonego: „OBOZ W WITKOWICACH” i autograf: „K. Giebułtowski”. Druk czarny, wymiary: 13,5 × 10,6 cm.

w Krakowie w firmie Czaplicki i Spółka według projektu podporucznika Jana Załuskiego, uzupełnionego przez podpułkownika Mieczysława Norwid-Neugebauera, późniejszego generała. Bardzo cenną jest także odznaka pamiątkowa legionistów internowanych w Witkowicach w 1918 r.

ZR: Każda z nich jest ciekawym materiałem historycznym. Ot, chociażby odznaka 4 pułku piechoty mająca kształt swastyki, co budzi zrozumiałe emocje wśród ludzi pamiętających II wojnę. Legioniści wraz z dowódcą 4 pułku Bolesławem Roją wykorzystali swastykę jako starożytny symbol słońca i ognia. Już w niepodległej Polsce, kontynuator tradycji tego pułku — 4 Pułk Piechoty Legionów, mając na uwadze odznakę, obrał sobie jako dzień święta pułkowego 24 czerwca — a więc obchodzone przez dawnych Słowian święto słońca, czyli Kupały.

Wydawać by się mogło, że właściwie wszystko o nich powinniśmy wiedzieć, zwłaszcza, że przed wojną kultywowano pamięć o Legionach. Powstało mnóstwo opracowań i przyczynków. A tymczasem np. nie udało mi się znaleźć, pomimo wielu poszukiwań, autora projektu tak bardzo popularnej odznaki II Brygady.

JTN: Powróćmy jeszcze do tematu: Piłsudski, aby zaprezentować rzecz unikatową, tzn. dokument podpisany przez Marszałka, udzielający dymisji Ministrowi byłej Dzielnicy Pruskiej Władysławowi Kucharskiemu.

ZR: Jest to jeden z ciekawszych eksponatów w moich zbiorach. Wystawiony został w Belwederze 17 lipca 1921 r. i obok autografu Piłsudskiego, jako Naczelnika Państwa, posiada również autograf Wincentego Witosa, jako, jak wtedy mówiono, Prezydenta Ministrów, czyli premiera. Już samo sąsiedztwo tych podpisów jest symptomatyczne i trudno oprzeć się różnym refleksjom na temat tych dwóch przeciwników (chyba nawet za mało powiedziane) politycznych. Zwraca też uwagę wyrazistość pieczęci tuszowych obu dostojników na dokumencie.

JTN: Ja chciałbym jeszcze dodać, że Władysław Kucharski (1884–1964) związany jest również z Krakowem. Tutaj się urodził, w czasie I wojny światowej działał w Księgoc-Biskupim Komitecie ks. Adama Sapiehy, w listopadzie 1918 r. był zastępcą kierownika Wydziału Aprowizacji Polskiej Komisji Likwidacyjnej, w latach późniejszych był współwłaścicielem Krakowskiej Fabryki Drutu i Wyróbów Żelaznych. Politycznie związał się z endecją. Wspomniane w dokumencie Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej, czyli poznańskie, objął 24 lipca 1920 r. Jego biogram figuruje w Polskim Słowniku Biograficznym, autorstwa Zbigniewa Landaua.

Proponuję teraz przejść do innych tematów. Nie ukrywam, że bardzo interesują mnie pamiątki lwowskie, jakie miałem możliwość u Pana oglądać.

ZR: Nie mam ich zbyt wiele niestety, są to głównie odznaki. Najbardziej sobie cenię oczywiście Krzyże Obrony Lwowa. Opowiadał mi pewien znajomy lwowiak, jak odznaki związane z obroną miasta w 1918 r., stanowiły wystarczający powód dla władz sowieckich, które zajęły Lwów we wrześniu 1939 r., aby ich posiadacz znalazł się w transporcie do któregoś z łagrów. Zakopywano je w ziemi, skrzętnie ukrywano i dlatego obecnie stanowią dużą rzadkość. W tym miejscu znów trudno oprzeć się refleksji, tym razem o wrześniu 1939 r. Gdy Niemcy wkroczyli na nasze ziemie to ścigali od razu powstańców wielkopolskich i śląskich, natomiast Rosjanie robili to samo z obrońcami Wilna i Lwowa. Najwięksi patrioci naszych Kresów, Wschodnich i Zachodnich, stawali przed plutonami egzekucyjnymi sprzymierzonych potęg wojskowych.

Posiadam Krzyż Obrony Lwowa z Mieczami i bez Mieczów. Ten pierwszy otrzymywali wyłącznie obrońcy, którzy

z bronią w ręku walczyli o przynależność miasta do Polski od 1 do 22 listopada 1918 r., drugi — wszyscy pozostali, łącznie z tymi, którzy walczyli też w miesiącach następnych.

Z tym tematem związana jest też Gwiazda Przemysła, honorująca z kolei obrońców tego miasta przed Ukraińcami. Zdobycie Przemyśla 11 listopada 1918 r., pozwoliło na uzyskanie przyczółka do przeprowadzenia odsieczy Lwowa. Podobnie jak przy Krzyżu Obrony Lwowa, tak i w tym przypadku, było dwojakie rozróżnienie odznaczenia. Wszyscy obrońcy Przemyśla otrzymywali Gwiazdę na wstążce czerwonej z brązowymi brzegami (kolory ziemi przemyskiej), natomiast dla tych, którzy walczyli w najbardziej krytycznym momencie dla miasta, to znaczy od 1 do 11 listopada, dodawano na wstążce metalową gwiazdkę z dwiema skrzyżowanymi szablami. Mam oba przykłady tego odznaczenia.

JTN: Krzyż Obrony Lwowa jak również i Gwiazdę Przemyśla nadawano też w miesiącach następnych; walki w Galicji Wschodniej z Ukraińcami trwały aż do czerwca 1919 r. Wtedy jednak broniono obu miast już poza ich granicami. Np. przy Gwieździe Przemyśla ściśle określono tereny, z których żołnierze-obrońcy mogli ją otrzymać; był to tzw. rejon forteczny na pozycjach: Mościska-Chyrów, Siedliska-Grochowce, Żurawica-Krasiczyn.

Oba te odznaczenia wykonał znany grawer lwowski Eugeniusz Marian Unger. Miał on swoją pracownię przy ul. Akademickiej 6, później, w latach 20 i 30-tych przy ul. Chorażczyzny 6.

ZR: Uściślić należy, że Unger wykonywał Krzyże, natomiast nie jest mi znany ich projektodawca. W przypadku Gwiazdy Przemyśla zanotowano ich nazwiska: prof. Jankowski i ppor. inż. Osiński.

Jeszcze wróć do Krzyża Obrony Lwowa. Wiadomo, że E. Unger wykonał chyba największą ilość tych pamiątek, ale też wiadomo, że pewną ilość egzemplarzy także wykonali: we Lwowie Andrzej Berliński, w Krakowie Henryk Waldyn, Antoni Tyrała oraz Jan Pajak. Stąd, gdy brak nakrętek, na których z reguły był napis firmowy, to trudno określić w którym warsztacie były zrobione.

Na pewno zwraca uwagę na Krzyżu z Mieczami wizerunek Orderu Virtuti Militari. Pojawił się on na Krzyżach obu typów w związku z udekorowaniem Lwowa Orderem Virtuti Militari V klasy przez Marszałka Piłsudskiego, za obronę 1918 r.

JTN: A działo się to 22 listopada 1920 r. (a więc w drugą rocznicę odparcia Ukraińców), przed pomnikiem Adama Mickiewicza na Placu Mariackim. Było to jedyne miasto polskie w dwudziestoleciu międzywojennym, które dostąpiło tego zaszczytu. Za granicą Krzyż Virtuti Militari, również V klasy, dostało Verdun we Francji. Po Kampanii Wrześniowej 1939 r. uhonorowano w ten sam sposób Warszawę. Natomiast Płock szczylił się Krzyżem Walecznych, jaki otrzymał od Piłsudskiego za rok 1920.

ZR: Z innych odznak związanych z Obroną Lwowa pragnęlbym zwrócić uwagę na odznakę Za Zasługi w Służbie w Miejskiej Straży Obywatelskiej, teraz sporadycznie spotykaną. Projekt opracował lwowski artysta malarz Marceli Harasimowicz (1859–1935), a wykonał wspomniany Eugeniusz Unger.

JTN: Wróć jeszcze do Krzyża Obrony Lwowa. Posiada Pan również dyplom Krzyża nadany Janowi Pomorzańskiemu, podpisany przez Komendanta Obrony Lwowa płka Czesława Mączyńskiego oraz oficera sztabu Stanisława Baca. Na odwrocie dyplomu jest wydrukowany regulamin Krzyża. Z uwagi na jego rzadkość przytaczamy go tutaj w całości:

„I. Krzyż Obrony Lwowa jest pamiątką ciężkich zmagani z czasu najazdu Ukraińskiego na Lwów i honorową odznaką uczestników obrony miasta.

II. Krzyż Obrony Lwowa otrzymują wszyscy, którzy umieszczeni są w spisie obrońców Lwowa w czasie od 1 do 22 listopada 1919 r., prowadzonym w Naczelnej Komendzie W. P. we Lwowie, a którzy przez swoje zachowanie się zgodne z honorem żołnierza i obywatela Polaka okazali się tego godnymi.

III. Ewidencja obrońców Lwowa obdarzonych krzyżem utrzymaną będzie za pomocą spisu imiennego według liczb porządkowych, które odpowiadać będą liczbom tłoczonym na odwrotnej stronie Krzyża.

IV. Komisja złożona z 3 oficerów Krzyżem Obrony Lwowa odznaczonych, a w pierwszym swym składzie przez Komendanta Mączyńskiego mianowana będzie miała za zadanie utrzymywanie powyższej ewidencji, tudzież orzekanie o utracie prawa noszenia Krzyża przez tych, którzyby w przyszłości dopuścili się hańbiącego przestępstwa karygodnego wedle państwowych ustaw karnych, poważniejszych zaniedbań obowiązków żołniersko-służbowych i czynów niehonorowych, niegodnych żołnierza i obywatela Polaka.

Szczegółowy regulamin urzędowania tej Komisji wydanym jest osobno”.

ZR: Dyplom ten, ze względu na wymiary, być może spełniał rolę legitymacji. Twierdzę tak dlatego, gdyż mam drugi taki dyplom, wystawiony na to samo nazwisko, z tym samym numerem, o takiej samej treści, wzorze i układzie zdobienia, ale jednak większych rozmiarów (29, 3 × 19, 3 cm). Jest podpis Mączyńskiego, natomiast jako oficer sztabu występuje por. Marian Jakubowicz. Ten większy dyplom jest znacznie podniszczony, co spowodowane zostało przechowywaniem go we Lwowie, w ukryciu, podczas ostatniej wojny.

Kolejną pamiątką lwowską jaką posiadam jest tabliczka nagrobna z Cmentarza Obrońców Lwowa, jak wiemy, celowo zniszczonego przez władze sowieckie. Dostałem ją od pewnego pana, który będąc tam kilka lat temu, znalazł ją pośród gruzu i śmierci.

JTN: Jest to prosta blacha cynkowa o wymiarach: 10 × 12,5 cm, ściętych narożnikach i wypukłych brzegach. Pośrodku wyryte jest nazwisko obrońcy: „Ś.P. MARYAN PRZESŁAWSKI SZEREG: [OWY] POCIĄG: [U] PANC [ERNEGO] „REDUTA ORDONA” 1015”. Sprawdziłem spisy pochowanych na Cmentarzu Orląt i faktycznie, nazwisko to tam występuje.

ZR: W ogóle jeśli chodzi o pamiątki lwowskie w moich zbiorach, to przy ich gromadzeniu odegrała dużą rolę chyba przekora. Ponieważ oficjalnie niewskazane było zajmować się tą problematyką, a więc jasnym stało się dla mnie, że pamiątki te należy zbierać. Choćby przypadkowe, ale związane z tym miastem. Np. taka pięknie emaliowana odznaka z herbem Lwowa pochodząca sprzed 1920 r., może gdzieś z 2 połowy XIX w., jako, że nie figuruje nam niej Order Virtuti Militari, który od tej daty zdobi herb miasta. Albo dwie odznaki Mieszczańskiego Towarzystwa Strzeleckiego we Lwowie, odpowiednika naszego Bractwa Kurkowego.

JTN: Właśnie: Towarzystwo Strzeleckie. Zbiory Muzeum Historycznego posiadają znaczącą kolekcję pamiątek Bractwa Kurkowego, a więc nie mogę nie spytać o te egzemplarze odznak strzeleckich jakie Pan posiada.

ZR: Nie mam tego wiele, zaledwie parę sztuk. Zaczniemy od przykładów krakowskich. Najstarszym, prawdopodobnie z początku XX w., jest okazały medal z herbem Polski, Litwy i Rusi oraz Matką Boską Częstochowską napisem w otoku: „KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO STRZELECKIE”, zawieszony na zielono-białej wstążce. Kolejne to medal z kurem pośrodku i napisem w otoku: „ZJAZD BRACTW STRZELECKICH W KRAKOWIE 1925” oraz taki sam medal na krzyżu maltańskim; w tym drugim przypadku jest



25. U góry po lewej: znaczek kwestarski: „RATUJCIĘ DZIECI / R.[ADA] G.[ŁÓWNA] O.[PIEKUNČZA] — 1916 / WIELKA KWESTA OGÓLNOKRAJOWA”, blacha cynkowa, brzeg złocony, litery i orzeł — białe, tło czerwone (lakier), średnica: 5,3 cm. Po prawej: odznaka pamiątkowa Zjazdu Ligi Kobiet Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie 11.6.1916 r., srebro, wymiary: 4,2×4,2 cm. U dołu: medal antyspekulacyjny „NA CHWAŁĘ SPEKULANTÓW” (awers i rewers), Warszawa 1918 r., mosiądz, średnica: 2,6 cm.

wybita punca: „PC”. Następna odznaka, w kształcie wielopromiennej gwiazdy z kurem pośrodku, jest pamiątką związaną z konkretną osobą, o czym świadczy wyryty na odwrocie napis: „Nagroda / E. [ugeniusza] Smidowicza / Burgrabiego Tow.[arzystwa] Strzel.[eckiego] / Kraków / 23-24.VI.1927”. Mam też ciekawostkę związaną podobno z krakowskim Towarzystwem Strzeleckim. Jest to owal miedziany, z agrafką z tyłu do zapinania, z wygrawerowanym monogramem: „BKR” i datą: „27.IV.1890”.



26. Srebrne kubki z nałożonymi orzełkami polskimi, koniec XIX w.

JTN: W tym czasie miała miejsce w Krakowie wizyta arcyksięcia Ferdynanda Habsburga. Odwiedził on także strzelnicę Bractwa przy ul. Lubicz, więc być może tę odznakę należy wiązać z tym wydarzeniem.

ZR: Z innych odznak strzeleckich, ale już poza krakowskich, wymienię: odznakę ogólnopolską w kształcie krzyża maltańskiego o zielono emaliowanych ramionach; pomiędzy nimi pęki promieni. Na skrzyżowaniu ramion okrągła tarcza strzelnicza o koncentrycznych polach: białych i czerwonych. Całość uzupełnia skrzyżowana szabla i strzelba oraz ułożona pionowo kusza. Na odwrocie wypukły napis: „CZŁONEK / ZJEDNOCZENIA / BRACTW STRZELECKICH / R.P.”

Następna, w kształcie krzyża, z wypukłymi promieniami pomiędzy ramionami, ma na odwrocie wyryty napis: „150 / Tarnowskie Góry / 10-17. 8. / 1930”. Zawieszona jest na amarantowej wstążce.

Inną, niestety nie rozpoznaną, jest odznaka w kształcie krzyża maltańskiego (ramiona emaliowane na czerwono, ich brzegi na białe) na tle ażurowego, srebrnego, wieńca z liści dębowych. Na skrzyżowaniu ramion okrągła biała tarcza obwiedziona złotym wieńcem. Na odwrocie wyryty napis: „PELZ / LEGAT / 1937”.

JTN: Odznaki powyższe konsultowałem z mgr Grażyną Lichończak, specjalistką w naszym Muzeum od dziejów Bractwa Kurkowego, która wniosła do nich szereg cennych uzupełnień merytorycznych. I tak np. odznaka z herbami Polski, Litwy i Rusi, czyli odznaka członkowska krakowskiego Bractwa Kurkowego była wykonywana przez Karola Czaplickiego. Odznaka z napisem: „Zjazd Bractw Strzeleckich w Krakowie 1925” odnosi się do I Zjazdu Polskich Bractw Strzeleckich, który odbywał się w Krakowie w dniach 26-29 czerwca 1925; była projektowana prawdopodobnie przez Eugeniusza Smidowicza, a wykonana przez Tadeusza Czaplickiego, o czym świadczy sygnatura: „TC”. Jest stosunkowo rzadka, gdyż wybito tylko 300 egzemplarzy. Z kolei odznaka z Tarnowskich Gór została wykonana w 150 rocznicę powstania tamtejszego Bractwa Kurkowego; pierwsze strzelanie, jeszcze towarzyskie, miało miejsce 1 maja 1780



27. Medale związane z Tadeuszem Kościuszką (awersy i rewersy). U góry: medal wydany w setną rocznicę zgonu, proj. Kazimierz Chodźński, Wiedeń 1917 r. (sygnatura na rewersie), cynk, średnica: 4,8 cm. U dołu: medal wybity w stulecie przysięgi na Rynku krakowskim, Kraków 1894 r., nie sygnowany, mosiądz, średnica: 3,3 cm.



28. Medale związane z Adamem Mickiewiczem (awersy i rewersy). U góry i pośrodku: upamiętniające sprowadzenie prochów Wieszcza na Wawel, mosiądz posrebrzony, średnica: 2 cm i mosiądz, średnica: 2,3 cm, niesygnowane, górny z błędną datą (30 czerwca), Kraków 1880. U dołu: upamiętniający odsłonięcie pomnika Mickiewicza we Lwowie w 1904 r., nie sygnowany, mosiądz, średnica: 2,5 cm.

r., natomiast pierwsze strzelanie o tytuł Króla Kurkowego 17 września 1780 r.

Mgr Lichończak zwróciła uwagę na jeszcze jedną pamiątkę w Pańskich zbiorach związaną z naszym Bractwem Kurkowym, co prawda pośrednio. Chodzi o zaproszenie dla Tadeusza Glińskiego, inżyniera budownictwa, który też był członkiem Bractwa, a w 1930 r. został nawet Królem Kurkowym.

ZR: Jest to zaproszenie na uroczystość poświęcenia chorągwi 5 Pułku Saperów dla „inż. Tadeusza Glińskiego z Rodziny”.

JTN: Jak z niego wynika uroczystość wyznaczono na 8 maja 1925 r., na Rynku Głównym, w obecności Prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego. A zapraszał dowódca (ówczesny) pułkownik Włodzimierz Dziakiewicz oraz Korpus Oficerski 5 Pułku Saperów.

Nawiasem mówiąc 5 Pułk Saperów kwaterował, do wybuchu II światowej, w koszarach im. Króla Bolesława Chrobrego na Dąbiu, czyli mówiąc ściślej przy obecnej ul. Mogiłskiej 109. Koszary nie zachowały się w całości, gdyż pośród zabudowań wzniesiono kilkanaście lat temu okazały biurowiec dla milicji, teraz siedzibę Komendy Wojewódzkiej Policji. Z tyłu, za koszarami, 5 Pułk Saperów miał specjalnie przygotowany port ćwiczebny nad Wisłą.

ZR: Dodam je z kolei, że wcześniej koszary te służyły Austriakom, a gdy Polska odzyskała niepodległość przez jakiś



29. Liść metalowy z wieńca z pogrzebu Mickiewicza w Krakowie. 1890 r.

czas byli tu przetrzymywani jeńcy ukraińscy z lat 1918–1919, i bolszewicy z 1920 r. No i pikanterii dodaje fakt, że w maju 1920 odsłonięto tutaj, pierwszy w Krakowie, niewielki co prawda, pomnik ku czci Piłsudskiego.

JTN: Proponuję teraz pomówić nieco o ciekawszych drukach w Pana zbiorach. Konkretnie interesują mnie dyplomy do odznak i odznaczeń.

ZR: Wspominaliśmy już o dyplomach Krzyża Obrony Lwowa. Teraz wymienię parę innych, według mnie najciekawszych, odnoszących się do Legionów Polskich.

Bardzo wielką rzadkością jest dyplom, a właściwie patent mianujący Stanisława Dworżańskiego sierżantem 5 pułku piechoty I Brygady. Wystawiony został w Baranowiczach 5 listopada 1916 r. (ze starszeństwem od 15 października tego roku), podpisany przez dowódcę pułku ppłk. Leona Berbeckiego i adiutanta pułku ppor. Tadeusza Trapszo. Uwagę zwraca tutaj również pieczęć tuszowa Komendy 5 pułku piechoty.

JTN: Jakby pamiętając o przyszłych pokoleniach, artysta, który projektował dyplom, umieścił wzdłuż brzegów gałązki z liśćmi dębowymi oplecione szarfą, na której odcinkach wypisał bitwy związane z 5 pułkiem w latach 1914–1916: Łowczówek, Nida, Swojków–Konary, Ożarów–Tarlów, Kamienna, Wyżnianka–Urzędów, Kołodziejce–Kostiuchnówka, Sitowice, Jezierce, Stawogorów, Koszyszcze, Wysokie Litewskie, Babin–Kamionka. Jest to doskonała lekcja historii, obrazująca w maksymalnym skrócie drogę bojową 5 pułku.

ZR: Przy następnej legitymacji można snuć rozległe przypuszczenia. Upoważnia ona do noszenia odznaki „Za Wierną Służbę” starszego żołnierza (czyli starszego szeregowca) 5 pułku piechoty Franciszka Michniewskiego. Proszę zwrócić uwagę: wzór tej legitymacji bardzo przypomina legitymację popularnej odznaki I Brygady („Za wierną Służbę”) podpisywane przez Piłsudskiego z datą 6 sierpnia 1916 r. Na tym egzemplarzu też mamy datę 6 sierpnia, tyle tylko, że 1917 r., miejsce wystawienia — Zegrze. Jest pieczęć 5 pułku i podpis dowódcy. W nagłówku, jakby asekuracyjne, zdanie: „Tymczasowe poświadczenie”. Przypomnijmy fakty: w tym czasie Piłsudskiego już nie było w Legionach, nastąpił kryzys przysięgowy, w efekcie czego został on uwięziony przez Niemców, a Legiony uległy reorganizacji. W połowie 1917 r. 5 pułk piechoty to już nie ta sama formacja jaka istniała w I Brygadzie.



30. Medale związane z Wystawą Krajową w Krakowie w 1887 r. (awersy i rewersy). U góry: pamiątkowy II Zjazdu Chrześcijańskich Kupców i Przemysłowców, sygnatura na awersie: „SCHINDLER | LWÓW”, mosiądz posrebrzany, średnica: 3,2 cm. Pośrodku: medal nagrodowy Komitetu Wystawy, nie sygnowany, proj. i wykonanie Wilhelm Pittner, Wiedeń, brąz, średnica: 5,5 cm. U dołu: medal upamiętniający wycieczkę Węgrów na Wystawę Krajową, na rewersie sygnatura: „NAKL[AD] M.[IĘCZYŚLAW] KURNATOWSKI”, cynk, średnica: 3,6 cm.



31. U góry: medal „POWSZECHNA WYSTAWA / KRAJOWA / 1894”. Lwów, (awers i rewers), sygnatura na awersie: „Cyp[rian] Godebski-H[enri] Nocq”, mosiądz, średnica: 6,3 cm. U dołu: medal „5 PRZYKAZAŃ POLAKA”, (awers i rewers), nie sygnowany, cynk oksydowany na czarno, średnica: 3,2 cm.



32. U góry: medal wydany w 300-lecie założenia przez ks. Piotra Skargę Arcybractwa Miłosierdzia w Krakowie. 1884 r., (awers i rewers), nie sygnowany, brąz, średnica: 4,2 cm. U dołu: medal wydany w 50-tą rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego, Kraków 1913 r., (awers i rewers), sygnatura na awersie: „W[ojciech] Jastrzębowski”, mosiądz, średnica: 5,1 cm.



33. Po lewej: medal z portretem papieża Piusa XI upamiętniający 10-tą rocznicę Bitwy Warszawskiej, 1930 r., (awers i rewers), nie sygnowany, wyk. Stefan Rufin Koźbielewski, mosiądz, średnica: 5,5 cm. Po prawej: medal z portretem Gen. Józefa Hallera wydany z okazji 10-lecia istnienia Korpusu Weteranów w Podgórzu, 1930 r., (awers i rewers), sygnatura na awersie: „HW”, mosiądz srebrzony, średnica: 3,8 cm.

Pytań jest sporo: czy te legitymacje były przygotowywane przed kryzysem przysięgowym?, czy Piłsudski był o tym powiadomiony? Jeżeli nie, mielibyśmy do czynienia z mistyfikacją, chęcią wykorzystania popularnego symbolu. Czy już po odzyskaniu niepodległości, odznaki „*Za Wierną Służbę*” nadawane tym trybem były honorowane? Niestety, jak dotąd, nie uzyskałem odpowiedzi na te pytania.

JTN: W otoku pieczęci widnieje napis: „*Dowództwo 5 Pułku Piechoty Wojsk Polskich*”, co zapewne jest związane z organizowaniem pod kuratelą niemiecką Polskiej Siły Zbrojnej, w której znalazło się część legionistów po tzw. kryzysie przysięgowym.

ZR: Kolejna legitymacja wystawiona jest dla kaprała Michała Króla z 2 pułku ułanów II Brygady; przyznaje mu prawo do noszenia odznaki pułkowej. Znany jest ten wzór legitymacji, ale o zmniejszonych wymiarach. I jeszcze rzecz istotna: na moim egzemplarzu rysunek odznaki jest podkolowany ręcznie; na innych, które widziałem, był tylko drukowany.

JTN: Cennym jej elementem są też dwa autografy: Komentanta Pułku majora Juliusza Ostoi-Zagórskiego i adiutanta ppor. Kazimierza Dunin-Wąsowicza.

ZR: Następna legitymacja, pomimo, że bardzo skromna, to jednak może przez to więcej przemawiająca do wyobraźni. Prosty kartonik z pieczęcią pułkową oraz z wydrukowanym napisem, informującym, że major Bolesław Dunikowski jest uprawniony do noszenia odznaki 6 pułku piechoty III Brygady.

Ostatnią jaką tutaj wymienię jest legitymacja uprawniająca legionistę Karola Zielińskiego do noszenia odznaki pamiątkowej internowanych w Witkowicach.

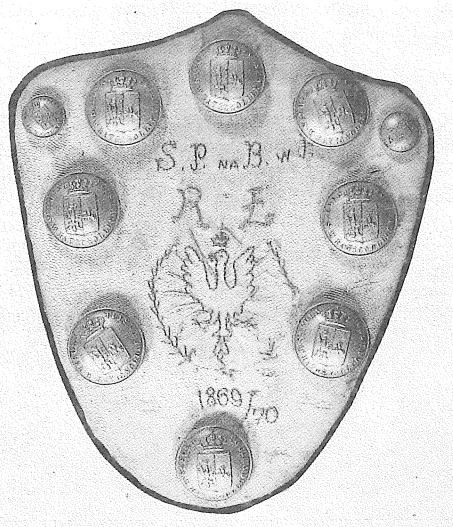
Mam jeszcze kilka dyplomów i legitymacji z czasów późniejszych, częściej spotykanych, jak choćby dyplom Krzyża Niepodległości podpisany przez Piłsudskiego.

JTN: Słuchając Pana i oglądając zbiory jestem zdumiony ich różnorodnością.

ZR: Był to mój wybór świadomy. Zbiory, które posiadam ilustrują wiele tematów historycznych, no i także patriotycznych. Ich różnorodność pozwala mi od 15 lat uczestniczyć w wielu wystawach. Monotematyczność kolekcji jakoś nie przypada mi do gustu. Zbiory specjalistyczne siłą rzeczy rzadziej są udostępniane, gdy tymczasem u mnie zawsze coś się znajdzie do dobrego zobrazowania wielu zagadnień naszej historii.

JTN: Aż wierzyć się nie chce, że uczestniczył Pan w ponad 200 wystawach, częstokroć organizowanych z Pana inicjatywy. Jak one były potrzebne świadczą wpisy we wspomnianych księgach pamiątkowych. Figurują tutaj podziękowania od zakładów pracy, szkół, domów kultury, domów dziecka, domów spokojnej starości, itd. Urządzał Pan wystawy również w salach przykościelnych i jednostkach wojskowych. Otl, przykład zupełnie świeży: wystawa zorganizowana przez Pana, wraz z kolegami z Klubu Kolekcjonerów, w szkole podstawowej im. Józefa Piłsudskiego na osiedlu Kurdwanów, 12 listopada tego roku.

Brał Pan udział przy organizowaniu „*Dni Krakowa*” i „*Dni Podgórze*”. Dziesiątki godzin przepracował Pan przy renowacji grobów legionistów żołnierzy wojny polsko-sowieckiej 1920 r. na Cmentarzu Rakowickim. Uczestniczył Pan w różnych imprezach, z których dochód szedł na ratowanie zabytków Krakowa, w tym pomników na Plantach. Przy podobnych okazjach zbierał Pan fundusze na budowę pomników: Stanisława Wyspiańskiego, Lotników Rzeczypospolitej, Armii „*Kraków*”. Od 1984 roku bierze Pan nieprzerwanie czynny udział w kweście w czasie Święta Zmarłych na



34. Guziki od kurtki ucznia Szkoły Polskiej w Batignolles, dwuwarstwowe, biały metal, mosiądz. Na rewersie wybity znak firmowy producenta: „*A.M. & CIE / 23 — M / PARIS*”, średnica dużych: 2,3 cm, małych: 1,3 cm.

ratowanie Cmentarza Rakowickiego. Cały czas też pracował Pan zawodowo. Proszę powiedzieć, jak Pan to wszystko godził ze sobą?

ZR: No, po prostu godziłem. Zainteresowania kolekcjonerskie przerodziły się w pasję. Poza tym cieszy mnie ta praca. Nie mogę też nie wspomnieć o mojej żonie, dzięki której wyrozumiałości i cierpliwości mogłem poświęcić się kolekcjonerstwu.

JTN: Wszystkie wystawy, w których Pan uczestniczył oraz wszelkie akcje, o których wspominaliśmy powyżej odbywały się w tzw. czynnie społecznym.

ZR: Oczywiście! Żadnych korzyści materialnych mi to nie przynosiło. Była za to wielka satysfakcja, zwłaszcza wtedy, kiedy widziałem autentyczne zainteresowanie moimi zbiorami, szczególnie wśród młodzieży. Jednego tylko przestrzegałem od samego początku i przestrzegam do dziś: aby wszyscy, którzy krzystalizowali z moich zbiorów wpisali się do księgi pamiątkowej.

JTN: Pańskie zasługi w krzewieniu wiedzy historycznej i tradycji patriotycznej są niezaprzeczone. Jednak trudno nie przypomnieć o „*nagrodzie*” jaka spotkała Pana za te prace. Myślę o nieprzyznaniu Panu Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski.

ZR: Jest to sprawa, od której upłynęło już ponad dwa lata, a jeszcze do tej pory „*targają mnie nerwy*” na wspomnienie o niej. Mam zresztą całą jej dokumentację. Otóż wpłynął wniosek o odznaczeniu mnie Krzyżem Kawalerskim OOP, poparty m.in. opinią o mojej pracy, społecznej, z Klubu Kolekcjonerów. Wierzyliby to też w jakimś stopniu moją nieprzerwaną od 45 lat pracę zawodową w jednym zakładzie. Aliści były to czasy, kiedy taki wniosek musiała podpisać Podstawowa Organizacja Partyjna. Szanowna POP, „*reasumując*”, nakazała zadać mi dodatkowe pytania, po których nie udzielono rekomendacji.

JTN: Bardzo mi się podobało ich zainteresowanie, od kiedy akceptuje Pan „*obecność*” rzeczywistość.

ZR: To jeszcze nic! Kazali, abym się wykazał jakimiś osiągnięciami w pracy społecznej. Mieli wątpliwości!

JTN: Przeglądając te pisma zauważyłem, że I sekretarz POP (a więc ten, który walnie przyczynił się do nieprzyznania

Panu orderu) jednogłośnie dostał z tej puli Krzyż Zasługi, srebrny co prawda, ale zawsze. Świadcstwo tamtych czasów.

Przejdźmy zatem do przyjemniejszych tematów. Wśród Pana zbiorów dostrzegłem także kolekcję medali i żetonów pamiątkowych. Proszę o ich przedstawienie, zwłaszcza tych związanych z Krakowem.

ZR: W pierwszej kolejności wymienię te odnoszące się do Tadeusza Kościuszki. Upamiętniają one przeważnie rocznice przysięgi Naczelnika na Rynku krakowskim 24 marca 1794 r., lub jego zgon w 1817 r. Na niemal wszystkich występuje jakiś element architektoniczny naszego miasta. Tutaj wymienilibym niewielki żeton wydany prawdopodobnie w Krakowie w setną rocznicę przysięgi, niestety nie sygnowany, oraz dwa duże medale z 1917 r. Te ostatnie, związane z setną rocznicą śmierci Kościuszki, były wykonane przez wysokiej klasy artystów: Jana Wysockiego i Kazimierza Chodzińskiego. Medal Wysockiego ma na awersie popiersie Naczelnika, wg. portretu Grassiego, na rewersie widok Wawelu i Kopca Kościuszki oraz napis w otoku: „ON ZERWAŁ KAJDANY, W KTÓRYCH JĘCZAŁ NARÓD” i napis informacyjny u dołu: „TOW. [ARZYSTWO] NUM. [IZMATYCZNE] KRAK.[OWSKIE] / 15.X.1917”. Z kolei na rewersie medalu Chodzińskiego jest zacytowany fragment znanej pieśni z 1831 r. autorstwa Rajmunda Suchodolskiego: „TWEGO MIECZA NAM POTRZEBA BY OJCZYZNĘ OSWOBODZIĆ”. Oba te medale były bite w Wiedniu.

Inną grupę stanowią medale wydane z okazji sprowadzenia prochów Adama Mickiewicza na Wawel 4 lipca 1890 r. Niestety, nie wszystkie są sygnowane. Na jednym jest zagadka: jak wiadomo pogrzeb miał miejsce 4 lipca, podczas gdy na tym medalu mamy datę 30 czerwca. Czyżby nieświadomy błąd? Mało prawdopodobne. Chyba, że były przygotowywane wcześniej. Wśród nich jest też mały, srebrny medal wykonany przez krakowskiego złotnika i rytownika Wacława Głowackiego. Na awersie mamy prawy profil głowy poety, poniżej sygnaturę: „W. GŁOWACKI”, w otoku napis: „CUDEM NAS WRÓCISZ NA OJCZYZNY ŁONO” i daty życia Mickiewicza: „1798–1855”. Na rewersie, pośrodku, znajduje się sarkofag, a w otoku napis: „PAMIĄTKA PRZENIESIENIA ZWŁOK NA WAWEL”.

JTN: Omawiając tematy: Kościuszkę i Mickiewicza, należy dodać, że posiada Pan też okazałą kulę armatnią, ważącą ok. 7,5 kg, wykonaną na polu bitwy pod Maciejowicami, gdzie Kościuszkę dostał się do niewoli rosyjskiej 10 października 1794 r.

ZR: Patrząc na nią zawsze przypomina się mi fragment opisu bitwy maciejowickiej, pióra naszego znakomitego historyka Tadeusza Korzona:

„ogromne kule ze strasznym loskotem przedzierając się przez drzewa i krzaki, łamały je i okrywały sztab polski galężami”.

JTN: Pamiątką związaną z pogrzebem Mickiewicza jest również metalowy liść, posrebrzany, z wieńca. Starannie oprawiony w ramkę, zapewne zaraz po uroczystościach, z załączoną karteczką z ręcznym napisem informacyjnym: „Z grobu Wieszcza Adama”. Takich wieńców na pogrzebie było bardzo dużo, stąd niemożliwe jest ustalenie z którego pochodzi ten właśnie liść.

ZR: Kontynuujemy przegląd medali pamiątkowych. Mam wydany w 1884 r., w 300-lecie założenia przez ks. Piotra Skargę Arcybractwa Miłosierdzia w Krakowie. Innym ciekawym medalem jest ten wydany z okazji 200-lecia Odsieczy Wiedeńskiej, upamiętniający z jednej strony króla Jana III Sobieskiego, a z drugiej koronację cudownego obrazu Matki Bożej Piaskowej u OO. Karmelitów, co zostało podkreślone

przez napis w otoku: „JAN III Z KRAKOWA POD WIEDEŃ, PRZED OŁTARZEM N.M.P. NA PIASKU CUDAMI SŁYNĄCEJ OCALENIE CHRZEŚCIJAŃSTWA WYMODLIŁ 1683”. Bardzo też sobie cenię małe medaliki upamiętniające jubileusz 50-lecia pracy twórczej Józefa Ignacego Kraszewskiego; w Sukiennicach odbyły się w związku z tym wspaniałe uroczystości 3 października 1870 r. Posiadam także bardzo piękny medal wybitny w Krakowie w 50-tą rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego, autorstwa Wojciecha Jastrzębowskiego.

Z czasów nam bliższych wymienię medal wybitny staraniem I Polskiego Korpusu Weteranów Wojskowych w Podgórzu im. gen. Józefa Hallera w 1930 r. Spotkałem się ze stwierdzeniem, w opracowaniach fachowych, że nie jest on sygnowany. Tymczasem na moim egzemplarzu, na awersie, pod popiersiem gen. Hallera, widać wyraźnie sygnaturę: „HW”, czyżby Henryk Waldyn?

JTN: Pełna nazwa tej organizacyj kombatanckiej brzmiała: Polski Korpus Weteranów Wojskowych w Podgórzu dla Krakowa i Okolicy im. Gen. Józefa Hallera. Siedziba jej mieściła się oczywiście w Podgórzu, przy ul. Salinarnej 15, a prezesem był w tym czasie Władysław Pasternak.

ZR: Osobną grupę medali i żetonów stanowi kilka przykładów odnoszących się do Wystawy Krajowej w Krakowie, urządzonej w 1887 r. Było to wielkie wydarzenie, również patriotyczne, co podkreślono w pełnej nazwie tego przedsięwzięcia: Wystawa Krajowa Rolnicza i Przemysłowa, Etnograficzna oraz Sztuki Polskiej w Krakowie. Trwała ona od 1 września do 12 października, przy czym wystawę sztuki polskiej, zamknięto trzy dni później, czyli 15 października.

JTN: Uściślijmy, że termin: „Krajowa” odnosi się do Galicji, to znaczy zaboru austriackiego, chociaż w wystawie brali również udział Polacy mieszkający pod innymi zaborami. Wystawa odbywała się w pawilonach specjalnie ustawionych na Błoniach, natomiast jej część, czyli wystawa sztuki polskiej, w Sukiennicach. Było w sumie aż 39 grup wystawowych; wymienię przykładowo: ziemiopłody, inwentarz żywy, łowiectwo, budownictwo wiejskie, górnictwo i hutnictwo, instrumenty muzyczne, architektura, malarstwo z ostatnich dwudziestu lat, itd. Wydawano „Dziennik Wystawy Krajowej”, w którym m.in. informowano na bieżąco o zdobytych nagrodach w poszczególnych grupach: medalach rządowych, dyplomach honorowych, listach pochwalnych, „wzmiankach zaszczytnych”.

ZR: W organizowaniu wystawy były zaangażowane czołowe osobistości Galicji, np. namiestnik Filip Zaleski, marszałek krajowy Jan Tarnowski, prezydent miasta Krakowa Feliks Szlachetowski.

Posiadam medal nagrodowy Komitetu Wystawy, „komitetowy medal brązowy”, zaprojektowany przez Wilhelma Pittnera, medaliera i właściciela fabryki medali w Wiedniu, gdzie też ten medal został starannie wyprodukowany. Wydano tylko 800 sztuk.

Mam jeszcze medal z okazji II Zjazdu Chrześcijańskich Kupców i Przemysłowców, jaki miał miejsce podczas wystawy. Wykonał go Antoni Schindler we Lwowie.

Wystawa zyskała tak duży rozgłos, że przybywały na nią specjalnie organizowane wycieczki, nawet spoza Galicji. Szerokim echem odbiły się wizyty dwóch wycieczek „narodowych”: Czechów i Węgrów. W tym drugim przypadku uczył to wydarzenie medalem znany krakowski numizmatyk Mieczysław Kurnatowski. Na awersie widzimy herb Królestwa Węgier, pod nim napis: „ELJEN A MAGYAR/1887”, a w otoku jakże miłe i znane słowa: „WĘGIER POLAK DWA BRATANKI I DO SZABLI I DO SZKŁANKI”. Na

rewersie jest widok kościoła Mariackiego i wzgórza wawelskiego zwieńczonego herbami Rusi, Polski i Litwy, u dołu napis: „KRAKÓW” i sygnatura: „NAKL[AD] M.[IECZY-SŁAW] KURNATOWSKI”.

Pośród innych medali, nie związanych bezpośrednio z Krakowem, chciałbym wymienić medal kolejnej Wystawy Krajowej, tym razem zorganizowanej we Lwowie, stolicy Galicji, w 1894 r. Zaprojektowany został przez Cypriana Godebskiego i francuskiego medaliera Henri Nocqua. A jeżeli jesteśmy znów przy Lwowie, to mam żeton upamiętniający odsłonięcie w tym mieście pomnika Adama Mickiewicza w 1904 r. Ten pomnik, chyba jeden z najpiękniejszych poświęconych Wieszczowi, dłuta Antoniego Popiela, przetrwał szczęśliwie do naszych czasów i nadal stoi na swoim miejscu na Placu Mariackim.

Poza tym posiadam takie ciekawostki jak np. żeton z „5 przykazaniami Polaka”, czy też wydany w 1918 r. medal „Na chwałę spekulantów” gdzie skrupulatnie wypisano wszystkie „paskarskie” ceny do czego dodano podobiznę dorodnej świni.

Ogółem mam blisko 150 medali i żetonów.

JTN: Wśród Pana zbiorów dostrzegam różnorodne, pojedyncze pamiątki, które mogłyby być ozdobą tzw. zbiorów specjalistycznych. Mówiliśmy o kuli spod Maciejowic, czy liściu z wieńca z pogrzebu Mickiewicza. Ma Pan jeszcze inne tego typu, ciekawe przedmioty.

ZR: Chciałbym tu uczynić pewne wyjaśnienie. Wspomniana kula interesuje mnie nie jako kula (bo wtedy musiałbym zebrać np. zestaw kul armatnich z XVIII w.), ale jako pamiątka historyczna, która może dobrze ilustrować na wystawie temat: Kościuszko. Gdy się o tym nie pamięta, można odnieść wrażenie, że wiele przedmiotów znalazło się u mnie, jak się to mówi, ni stąd ni zowąd. Chociaż, faktycznie, często sprawił to przypadek. Np. mosiężne popiersie Piłsudskiego na charakterystycznym postumencie, na którego spodzie znajduje się tzw. zaczep bagnetowy, co wskazuje, że mogło być używane jako zwieńczenie drzewca sztandarowego. Otóż tą figurką, w pewnej składnicy złomu, przybijano gwoździe...

JTN: Zainteresowały mnie guziki od kurtki ucznia Szkoły Polskiej w Batignolles. Widzę u Pana aż 10 sztuk, dużych i małych.

Przypomnijmy pokrótce, że Szkoła została założona w 1842 r. przez emigrantów polskich we Francji, do czego przyczyniła się energiczna działalność gen. Józefa Dwernickiego i znanego chirurga prof. Seweryna Gałęzowskiego. Z początku mieściła się w Chatillon-sous-Bagneux pod Paryżem, a od jesieni 1844 r. na przedmieściu Paryża w Batignolles (obecnie w obrębie miasta). Wzorowana była na francuskich liceach państwowych, a dodatkowo uczono w niej geografii, języka i historii polskiej. W 1922 r. władze francuskie przekazały budynki odrodzonej Polsce, by służyły za dom akademicki studentom polskim kształcącym się we Francji.

ZR: Zanim przejdziemy do guzików najpierw wspomnę o broszurze Szkoły w Batignolles wydanej w 1870 r. Została ona wydrukowana w języku francuskim i nosi tytuł: „Szkoła Polska w Batignolles. Spis nagród i nominacji uczniów w ciągu roku szkolnego 1869–70”. Na stronie tytułowej widnieje autograf właściciela broszury: „Saturnin Łopaciński”. Na str. 11 figuruje jego nazwisko, jako ucznia klasy 8 i zapis, że zdobył pierwszą nagrodę z języka francuskiego, a na str. 12, że zdobył pierwszą nagrodę z „historii kościoła”.

Teraz przechodzę do guzików. Nabyłem je w takim stanie jak Pan widzi: tarcza wycięta z tekturki i oklejona płótnem, a wokół brzegów zaczepionych jest 8 guzików dużych i 2 małe. Na płótnie wyhaftowany jest orzeł, nad nim litery: „S.P.



35. Wanda Piłsudska składa autograf w księdze pamiątkowej Z. Ruszela; po prawej Krzysztof Jaraczewski. Wawel, 9.X.1990 r. Fot. Józef Korzeniowski.

NA B.W.P. / RL”; pod orłem data: „1869/70”. Ten skrót oznacza na pewno: Szkoła Polska na Batignolles w Paryżu oraz monogram właściciela guzików: RL. I właśnie we wspomnianej broszurze, na str. 10 widnieje nazwisko ucznia klasy 9, Rafała Łopacińskiego, który dostał pierwszą nagrodę z języka polskiego. W ten sposób wiem, kto był właścicielem broszury i guzików. Jest to satysfakcja dla kolekcjonera.

JTN: W dekoracji guzików zostały wykorzystane elementy patriotyczne, tzn. ukoronowany herb Polski i Litwy oraz napis w otoku: „SZKOŁA POLSKA W BATIGNOLLES”.

Wydaje mi się, że ze względu na rzadkość tej broszury warto podać zamieszczony na str. 2 spis Rady Administracyjnej Zarządzającej Szkoły Polskiej:

Przewodniczący, były profesor Uniwersytetu Wileńskiego — Seweryn Gałęzowski,

wiceprzewodniczący — Ludwik Wołowski,

skarbnik — Eustachy Januszkiewicz,

członkowie: Ksawery Branicki, Aleksander Chodźko, Edmund Chojecki, Józefa Ordęga, Franciszek Duchński, Artur Sienkiewicz, Bohdan Zaleski, Bronisław Zaleski,

dyrektor szkoły — Stanisław Malinowski,

inspektor studiów humanistycznych — Leopold Pernet.

Wracając do wywiadu, zadam jedno z ostatnich już pytań: które z kolekcji chciałby Pan jeszcze tutaj wymienić?

ZR: Dużą sympatią darzę kalendarzyki patriotyczne, zwłaszcza te z czasów I wojny światowej. Mam m.in. „Kalendarzyk Ilustrowany na rok 1917” wydany nakładem Towarzystwa Komandytowego Zakładów Introligatorskich Puget Jerzy na i S-ka, Warszawa, ul. Mariensztat 16; „Kalendarzyk na rok 1916” nakładem Towarzystwa Wydawniczego Chlebowski i Michałowski p.t. „Świt”; „Kieszonkowy Kalendarzyk Wojenny na rok 1915” nakładem Galicyjskiego rozkładu jazdy, Kraków, ul. Zwierzyniecka 11, wydrukowany w Drukarni E. i K. Koziańskich w Krakowie; „Kalendarzyk Ilustro-



36. W mieszkaniu Z. Ruzsela. Wszystkie reprodukcje eksponatów wykonał Józef Korzeniowski.

wany na rok 1915" nakładem i drukiem Składu Papieru i Drukarni Antoni Szuster, Warszawa, gmach Hotelu Europejskiego, ul. Czysła 1; „Charitas. Kalendarzyk kieszonkowy na rok 1915", Kraków, nakładem Sekcji Ochrony Dzieci Polskiego Związku Niewiast Katolickich, drukiem J. Czerneckiego w Wieliczce; „Kalendarzyk Polityczno-Historyczny Miasta Stołecznego Warszawy na 1916 rok" wydany przez Komitet Obywatelski miasta Warszawy, skład główny w księgarni Gebethnera i Wolfa, Zakłady Graficzne B. Wierzbicki i S-ka.

Dużą wartość mają też kalendarze związane z Legionami Polskimi: „Kalendarz Legionów Polskich na Rok Pański 1915" wydany nakładem „Wiedeńskiego Kurjera Polskiego", druk J.N. Vernay, Towarzystwo Akcyjne, Wiedeń IX/4, Canisiusgasse nr 8-10; „Legionista Polski. Kalendarz Naczelnego Komitetu Narodowego na rok 1916" nakładem Centralnego Biura Wydawnictw Naczelnego Komitetu Narodowego, odbito w drukarni W.L. Anczyca i Spółki w Krakowie; „Kalendarz Legionistów na rok 1917" nakładem Lwowskiej Delegacji Naczelnego Komitetu Narodowego, odbito w drukarni „Prasa", Lwów, ul. Sokoła 4.

Te kalendarze to prawdziwe skarbnice wiadomości. Pełno w nich historycznych danych, których próżno szukać po innych źródłach.

Na koniec pozostawiłem prawdziwy unikat. Kalendarz z czasów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, który zawiera m.in. spis dostojników kościelnych i świeckich na całym obszarze Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Jest co poczytać, szkoda tylko, że nie zachowała się strona tytułowa, na której była data wydania tego kalendarza.

JTN: Posługując się schematem tzw. kalendarza stuletniego obliczyłem, że był on wydany na rok 1780. Z uwagi na jego wielką wartość, jako źródła historycznego, podamy tutaj wykaz dostojników krakowskich. Wspomnieć należy jeszcze, że wówczas panował Stanisław August Poniatowski a prymasem był arcybiskup Antoni Kazimierz Ostrowski, który pełnił tę godność w latach 1777-1784.

Biskup Krakowski — książę Kajetan Sołtyk,
Koadiutor (sufragan) — książę Michał Poniatowski, biskup płocki (cum plenaria Jurisdictione),
Kasztelan krakowski — książę Antoni Jabłonowski,
Wojewoda krakowski — Piotr Małachowski,
Kapituła krakowska: sufragan Franciszek Potkański, biskup patareński, Oficjal Generalny Krakowski oraz sufragan lubelski Jan Leńczowski, biskup abderatyński, Dziekan i Oficjal Lubelski, Kustosz Chelmski,
Pralaci: dziekan — Michał Sołtyk, archidiakon — Józef Olechowski, proboszcz — Ferdynand Kicki, arcybiskup lwowski, koadiutor — Wacław Sierakowski, kanonik krakowski, scholastyk — Ignacy Bieńkowski, kantor — Jędrzej Ankwicz, kustosz — Franciszek Ossowski, kanclerz — Józef Gorzeński.
Kanonicy: Krzysztof Szembek, Franciszek Potkański, Mikołaj Wybranowski, Jerzy Dobrzański, Adam Przerebski, Kajetan Sołtyk, Józef Szaniawski, Leon Kielczewski, Tomasz Michałowski, Kazimierz Bodurkiewicz, Tymon Gorzeński, Antoni Żołędziowski, Jan Kanty Wodzicki, Kazimierz Ostrowski, Ignacy Grodzicki, Józef Piskowski, Antoni Wyczalkowski, Mikołaj Morski, Hugo Kollataj (Rektor Akademii Krakowskiej), Paweł Olechowski, Sebastian Sierakowski, Krzysztof Zorawski, Kajetan Potocki, Franciszek Minocki, Jan Wyoczyński, Andrzej Gawroński, Antoni Trzebiński, Onufry Szembek, Grzegorz Kułagowski, Stefan Hołowczyc, Karol Lochman, Michał Stadnicki.

„Pralaci stalla maiący": Aleksander Trębiński, Mateusz Buydecki, Amand Janowski,

Opaci świeccy: tyniecki i lędzki — książę prymas, mogiński — Jan Kanty Wodzicki,

Opaci zakonnici: tyniecki — Amand Janowski,

Urzednicy ziemscy i grodzcy. Prowincja Mało-Polska. Województwo Krakowskie (z dopiskiem: „w części pod panowaniem cesarskim", tzn. po I rozbiórce Rzeczypospolitej):

podkomorzy — Michał Walewski, starosta generalny — Ignacy Przebendowski, chorąży — Antoni Michałowski, sędzia ziemski — Franciszek Otfinowski, stolnik — Aleksander Łętowski, podczaszcy — Józef Walewski, podsedek — Tomasz Jakliński, podstoli — Onufry Ożarowski, cześnik — Ignacy Stadnicki, łowczy — Ignacy Dembiński, wojski — Józef Wiktor, pisarz ziemski — Michał Łętowski, miecznik — Feliks Skorupka, wojski mniejszy — Mikołaj Rusocki, skarbnik — Józef Chwalibóg,

XII Burgrabiów Zamku Krakowskiego: Stanisław Chwalibóg, Kasper Otfinowski, Stanisław Chronowski, Nikodem Jordan Stojowski, Jacek Bzowski, Aleksander Romiszewski, Jan Starowieyski, Teodor Wojucki, Antoni Jordan Stojowski, Paweł Zieliński, Stanisław Goczałkowski, Wielogłowski (imię nie podane).

Przy okazji tych wywiadów zadają kolekcjonerom pytanie o ich największy sukces zbieracki. Zatem zdobycie jakiego przedmiotu utkwilo Panu szczególnie w pamięci?

ZR: Właściwie, to wiele eksponatów ma ciekawą historię w tym względzie. Jednak chyba największą zdobyczą była zapłata za naprawę samochodu — otrzymałem wtedy piękną paradną szablę urzędniczą austriacką, z nałożonym monogramem cesarza Franciszka Józefa.

JTN: A porażki?

ZR: No, jeśli traktować tak brak pieniędzy na kupno eksponatów, które dzięki temu „przeszły koło nosa”, to można mówić o porażkach. Pocięszam się, że takie niepowodzenia są udziałem wszystkich kolekcjonerów.

Oczywiście, że zdarzały się takie czy inne niepowodzenia. Chociażby ten przykład. Jak Pan wie, na narożnej kamienicy przy zbiegu ulic: Straszewskiego i Wolskiej odsłonięto w 1934 r. tablicę upamiętniającą zmianę nazwy ulicy Wolskiej na ulicę Piłsudskiego. Niedługo potem zainstalowano po obu jej stronach znicze gazowe. Tablicy obecnie nie ma i nie wiadomo co się z nią stało. Natomiast znicze, aby je uchronić po wcześniejszym zdjęciu tablicy, zdemontował znany krakowski cechmistrz blacharski Marian Rączkowski. Mówił mi, że miało to miejsce kilka lat po zakończeniu II wojny. Przecho-

wywał znicze w swojej pracowni przy ul. Kawiorów i obiecał mi je przekazać. Często się tam wybierałem, ale zawsze coś stało temu na przeszkodzie, w końcu p. Rączkowski zmarł. A teraz te znicze by się bardzo przydały, zwłaszcza, że jak wieść gminna niesie, władze miasta mają zamiar tablicę zrekonstruować.

JTN: Wiele jest jeszcze u Pana ciekawych kolekcji godnych omówienia, jak np. znaczna ilość plaketek pamiątkowych związanych z działalnością „Solidarności” od 1980 r., ale, niestety, szczupłość tego wydawnictwa nie pozwala na dokładne ich omówienie.

ZR: Mam nadzieję, że powrócimy do nich przy innych okazjach.

JTN: Bardzo dziękuję Panu za wywiad.